



Komenda
Powiatowa
Policji
w Pruszkowie
informuje! s. 14



Nareszcie
można leczyć
ból bez leków.
s. 7



HISTORYCZNY POWRÓT TENISA
STÓŁOWEGO DO PRUSZKOWA -
szczegóły na str. 20 - 21. Zapraszamy!

Paweł Makuch - NASZ PREZYDENT

Nasze miasto jest w dobrej kondycji finansowej. Mówią o tym cyfry. Zakończyliśmy rok 2019 lepiej niż poprzednie lata. Zmniejszyliśmy deficyt miasta o ponad 48 milionów złotych.

Rozmowa na str. 12

Fot. - Wydział Promocji Urzędu Miasta Pruszkowa

REKLAMA

Podatki...

PRZEMOCJASZ
50%

SMARTTAX.OU

BIURO RACHUNKOWE
ul. Staszica 1 parter
05-800 Pruszków
tel.: 22 758-87-66
biuro@smartax.pl
www.smartax.pl



„Sonia”

Maciej Bugajak - operator filmowy, publicysta
Foto - „Sonia” suczka (fot. ze zbiorów autora)

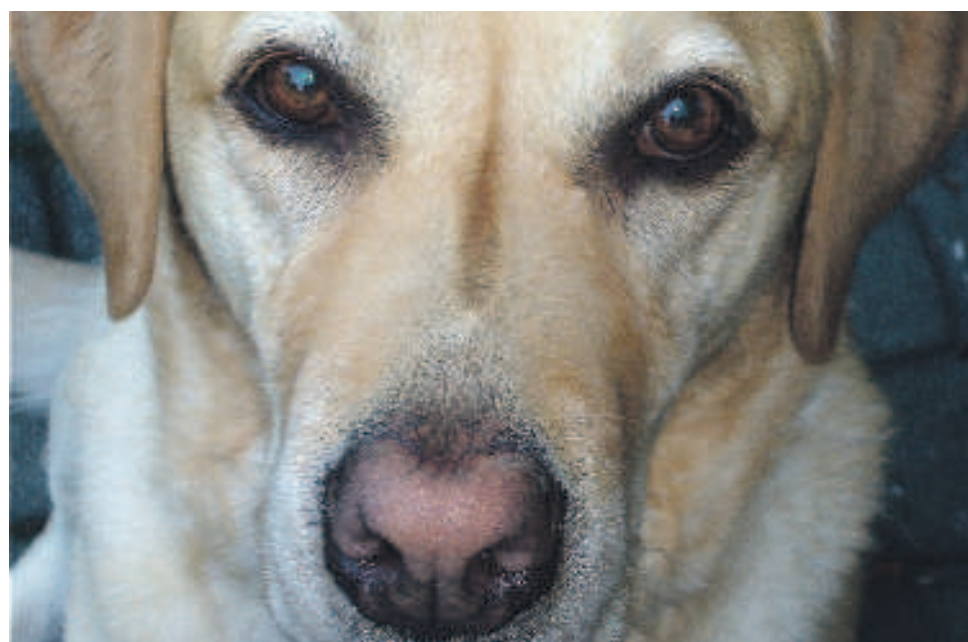
Niedawno powrócił w naszej małej rodzinie temat psa. Kilka lat temu odeszła od nas ukochana suczka Sonia i ponieważ bardzo to przeżyliśmy postanowiliśmy już nie poszerzać rodziny o kolejnego psa. Tym bardziej, że był to pies wyjątkowy.

Mieliśmy kiedyś głupiego foxteriera, dwa jamniki, bardzo fajne ale bez istotnego z nimi kontaktu oraz przez 14 lat labradora, który był inteligentniejszy od nas! Soni nie trzeba było niczego uczyć, jej wystarczyło to powiedzieć. Na klamce drzwi wychodzących na taras powiesiliśmy linkę zakończoną piłeczką tenisową, żeby mogła sobie sama je otwierać w dowolnym momencie (drzwi miały domykanie sprężynowe). Po kilku sekundach od instalacji pies już był na dworze. Wyznaczyliśmy kawałek trawnika jako jej „wygódkę”. Potem wykorzystaliśmy moment, kiedy jej się chciało i zaprowadziliśmy do tamtego miejsca. Nigdy nie zdarzyło się później Soni załatwić w innym miejscu w obrębie naszego terenu.

Kolejny przykład. Na wypadek spędów znajomych, z których nie każdy mógłby sobie życzyć powszechnie znanego u innych psów łaszenia się postanowiliśmy zbudować pod schodami drzwiczki w formie przodu budy dla psa, z okrągłą dziurą w środku, aby mogła sobie patrzeć. Żeby się upewnić, że nie da rady przez nią się wydostać, ustawiłem się z drzwiczkami w wejściu do salonu a żona przez dziurę pokazała jej parówkę. Sonia natychmiast pobiegła dookoła i znalazła się w kuchni, w której ja i żona staliśmy zaskoczeni z parówką. Od razu podeszliśmy do drzwi tarasowych i powtórzyliśmy eksperyment, stając na zewnątrz po stronie otwartych drzwi, tych bez sprężyny i linki z piłką. Tym razem Sonia nie musiała nigdzie biec, po prostu otworzyła te drugie drzwi z linką i wyszła na zewnątrz, oczywiście nagrodzona kielbaską.

Pamiętam też, że jak dostała nowe poślanie to cały dzień przeleżała obok, dając nam znać co sobie o tym myśli... I na koniec, żona poprosiła przez telefon starszego syna, żeby dał Soni jeść. W kuchni były dwie miski, jedna z wodą. Syn po dodaniu suchej karmy oddzwonił, że pies nie jest głodny bo nie chce jeść. Po przyjeździe okazało się, że Mikołaj dodał karmę do wody, otrzymał wtedy wymowne spojrzenie od Soni, która od razu udała się na swoje poślanie... To nie był pies do tresowania, to był równoprawny członek rodziny, mający potężny zasób rozumianych przez siebie słów. Labrador!

Oglądam teraz mecz Legii z drużyną z Kosowa a Laskowski znowu podaje wynik



równolegle rozgrywanego meczu przez Piast Gliwice w Danii. Co za kretyn i w dodatku wszyscy w sportowej redakcji TVP mają to gdzieś... Amatorszczyzna. Pozostając w temacie telewizji, głośnym echem odbiła się ostatnio sprawa pewnego reportera. Otóż kamera miejskiego monitoringu przytapała pracownika TVP3 Lublin Tomasza Zalewę podczas wyciągania śmieci ze śmietnika i rozrzucania ich na trawniku. W ten sposób przygotowywał „scenografię” do materiału o... zaśmieconym placu Lecha Kaczyńskiego w Lublinie. I rzeczywiście, w wyemitowanym później materiale były zdjęcia z rozrzuconymi śmieciami. „Sterty śmieci, butelki po alkoholu i nocne imprezy. Tak wygląda plac Lecha Kaczyńskiego w samym centrum Lublina. Mieszkańcy interweniują. Na razie - bez większego efektu” - zapowiedziała materiał prowadząca Panoramę Lubelską. Chyba nawet w czasach PRL-u nie uprawiano takiego „dziennikarstwa”, w każdym razie nie było kamer, które mogłyby zde maskować oszustów. I kończąc, przeżyłem już 66 lat i myślałem, że nic nie może mnie zaskoczyć. Jednak głupota rodaków czasem przeraża.

Ostatnie głosowanie za podwyżkami polityków w momencie podania największego od lat spadku PKB wpisało się w to moje zdziwienie. Teraz wychodzą na jaw kulisy tej niepojętej akcji. „Budka powiedział, że uzgodnienia są takie, że wszystkie kluby są za i nie możemy teraz chować głowy w piasek”. Że co? Ten wołający o sprawiedliwość szef klubu KO układał się z Terleckim. Nie rozumiem, jak mogło mu tak upaść na mózg... Mam nadzieję, że to jego koniec...

Jestem członkiem grupy Jelonkowskiej na Facebooku i ostatnio spytałem o rekomendacje dotyczące pysznej kaszanki. Dostałem kilkanaście odpowiedzi, niektóre z nich dotyczyły tych samych sklepów ale trzy z nich sprawdziłem. Okazało się, że najciemniej pod latarnią! Najlepszą ma sklep kilkaset metrów od mojego domu. Później spytałem o najlepsze flaki w Warszawie i jeszcze nie miałem okazji sprawdzić ale fajne jest to, że ludzie reagują w takiej małej społeczności. Gdzie indziej pytałem o przepis na najlepsze frytki. Jeden z nich okazał się ciekawy, ale wszystko zależy jednak od odmiany ziemniaka. W większości sprzedawanych w Polsce się nie sprawdzi, niestety. W kraju, gdzie jest Instytut Ziemniaka! Skandal! Na moim bazarku pani sprzedawała tzw. Amerykany, frytki smakowały jak dawniej, potem polali pole gnojówką i na wiosnę ziemniaki już tak nie smakowały... Ostatnio kupiłem w Leclerque, pochodzące z Anglii, są OK ale nie takie jak dawniej...

Na koniec próbka nowomowy albo raczej nowopisania z Facebooka: „**wy tych najmłodszych to zostawcie a przecierz to wy nauczyciele wszystkich masz tworzyć przyszłe systemy gzy jesteście lol aze-ton NA UCZY CIELE BEKNIECIE TAK JAK CAŁY SYSTEM JUŻ SIE ZAWALIŁ NA DOBRE TYLKO TEGO NIE WIDZICIE PONIEWAŻ WASZE MOZGI LOL TO WYPIERAJO I MAJ NEJM IS BACK ENDA AJKA DONT GIWA FLAIN FAK**”. Uff, powodzenia w rozszyfrowywaniu...

RÓŻNICA MIĘDZY STYLIZACJĄ A CYTATEM...

Jerzy Antkowiak - projektant mody, publicysta
Foto - obrazy Francesco Goy

No i co? Jest jakaś różnica między tymi nazwami często używanymi i równie często koślawo kojarzonymi? Słowa STYLIZACJA i wszystko, co wokół wściekle modnego słowa-wytrychu narodziło się w latach 90-tych XX wieku od początku narodzin tego potworka było wielce irytujące.

Francuski stylista, czyli STYLISTE nie gania z cudzymi butami, koszulami, biżuterią i markowym przyodziewkiem, żeby coś wystylizować.

wie, jako plastyk – dekorator. Idę ja sobie w roku 2020 z laseczką i wehikułem na kółkach (staruszek, czyli ma już „cztery dychy”, co widać, ale przyjechał ze mną na zakupy z Paryża z początku lat 80-tych i budził wtedy sensację), jestem na wtedy głównej ulicy Kościuszki i oczom, nie wierzę. Tam gdzie był zawsze „tekstylny” i gdzie robiłem dekorację wystawy, czyli „etalaż”, a nie dzisiejsza modna „stylizację” jest po prostu perła, żeby nie powiedzieć perła, nazywa się to cudo, ten sklepik z młodszymi i starszymi starościami pięknie: Ł A D N E R Z E C Z Y. Ta prosta, ale i czytelna nazwa w epoce powszechnie panującego, pretensjonalnego nazewnictwa budzi ogromną sympatię. We wnętrzu wszystkiego

nie róbmy z nich świątyni – to tylko elegancki (lub mniej) bazar z jedzeniem i pić, załatwmy tam, co trzeba i pójźmy kontemplować do MUZEUM. Kiedy czasem bywałem w Krakowie w słynnym ViS A ViS na RYNKU, równie słynnym, co pięknym i spotykanym „zwisowskich” przyjaciół, to przy piwie lub przy innych specjach w płynnie nie dyskutujemy o tym, jaka nowa galeria handlowa powstała w grodzie króla Kraka. A po wyjściu ze „ZWISU” (pozdrawiam konfraternię poetów i wszystkich bywalców) krążę po tych małych uliczkach dookoła Rynku i zachwycałem się tymi małymi dziuplami pełnymi ładnych, a bywa, że pięknych i przepięknych rzeczy. Jak przed laty (kilkoma, ale nie pomnę

kinach, a już wtedy kołatałem do „bram” MODY POLSKIEJ nie pomnę, ale panie ze SPOŁEM mówiły, że „nasz plastuś robi ładne rzeczy...”. Natomiast, kiedy później jeździłem z pokazami mody modopolskich kolekcji, po miastach, miasteczkach i siółach, często pytano mnie: „to pan z tego Pruszkowa” nie myśląc oczywiście o ołówkach i porcelanie (o którym ja myślałem po mojej uczelnianej ceramice), tylko pewnej sławie, czy niesławie i wtedy powiadano – „ładne rzeczy wy tam wyprawiacie w tym waszym Pruszkowie”. A teraz Pruszków pięknieje i już nie jest tylko jak bywało sypialnią Warszawy, a może i warszawki, co zawsze dodaje kolorytu i nie musi brzmieć wyłącznie, jako „znaczenie



Francuski styliste jest projektantem, wizjonerem, bywa, że kimś wybitnym w świecie mody. Co robi polski stylista? Stylizuje manekiny w salonach mód i w oknach wystawowych, a także modowe gwiazdy do zdjęć do modowych żurnali. Sesje fotograficzne to prawdziwe misteria mody. Ale stylizacja paznokcia, diablo modna bywa często irytująca, zaś majstrowanie skalpelem przy kroju ust, modelowaniu podbródka i przy przyciętym nosie nazywane także stylizacją twarzy bywa często niesmaczne. I oczywiście z jakimś idiotycznym ekshibicjonizmem prezentowane w tych portalach, co to ich nazwa jest niegodna tego, co w tytule, czyli „cytowania”. Teraz będzie volta, dość utyskiwania na paskudne obyczaje, pomknijmy w stronę (tak, tak) stylizacji, bowiem ten wytrych słowny przypomniał mi nagle sytuację następującą: Równie 60 lat temu, we wrześniu i w październiku 1960 roku zaraz po wrocławskich studiach i dyplomie pracowałem przez kilka miesięcy w PSS SPOŁEM w Pruszkowie,

trochę, a to porcelana, to małe precjoza, kilka ładnych obrazków, mebelki, trochę ciuszków, ładnych pucharków i na pewno coś na nie duży prezent. Taki mały, w dobrym znaczeniu tego słowa trochę staroświecki salonik przy ważnej ulicy, to jest prawdziwy prezent dla poszukujących czegośkolwiek, co nie jest wyrobem seryjnym, czy jeszcze gorzej „z taśmy”. Takich magicznych, zawsze trochę tajemniczych sklepików z „ładnymi rzeczami” jest zatrzęsienie na małych, wąskich uliczkach Krakowa, Wrocławia i Poznania, ale i Pragi Czeskiej, dzielnicy łańcusińskiej Paryża czy zakamarków artystycznego Berlina. Wielkie molochy handlowe zawsze muszą się kojarzyć z jednym z najmodniejszych z głupawych porzekadeł „pan tu nie stał”, zaś mały butik z ładnymi rzeczami powoduje, że do pana, który tu nie stał i nagle się pojawił ma się ochotę powiedzieć patrząc na stary pucharek „prawda, że piękny”....

Pewnie, że te galerie pełne różnych wiktualii są potrzebne i pięknie wabią klientelę, ale

dokładnie, kiedy) otwierano w Krakowie Galerię Bronowicką i zostałem zaproszony, jako juror do oceny kolekcji, którą zaprojektowali z tej okazji młodzi projektanci to przysięgam, że byłem przekonany, że jadę na otwarcie galerii mody związanej z WESELEM Wyspiańskiego i Bronowicami. Samo słowo GALERIA brzmi dużo pięknie, jeśli jest pożenione z malarstwem, rzeźbą, fotografią i w ogóle ze sztuką, bo w duecie z handlem jest niestety bliżej „sztuki mięsa”. Jedno i drugie jest potrzebne, zawsze jednak pamiętajmy o zachowaniu proporcji....

Cofamy się o sześćdziesiąt lat wstecz, jesteśmy w Pruszkowie. Kiedy tam, gdzie teraz ułożą przechodniów dwa okna wystawowe, a w nich same ŁADNE RZECZY stroił manekiny w coś, co było wtedy „modne”, co się nosiło i co się kupowało, często niestety z konieczności, było już po politycznej odwilży 1956 r., i nie było wesoło. Pamiętam tamten Pruszków, natomiast, co „stylizowałem” na tych mane-

pejoratywne”. Mnie cieszą ŁADNE RZECZY, a jest zapewne wiele innych ciekawych i nowych miejsc, do których spacerując z moją laseczką po centrum tak jak lubię, starego Pruszkowa... niestety nie docieram. Ale nie przesadzajmy, nie narzekajmy, Władysław Szymborska powiedziała kiedyś piękne słowo WYSTARCZY. Tej wersji się trzymam.

Jerzy Antkowiak

P. S.

Pozdrawiam wszystkie moje miasta i przedmieścia, wszystkich kochających ładne rzeczy, bo mam takie przecucie, że hołdują również DOBRYM OBYCZAJOM!

J. A.

Jesień

Zbigniew Poręcki - aktor, publicysta
Rysunek - Tomasz Suwała rysownik i blogger

„Minął sierpień, minął wrzesień, znów październik i ta jesień rozpostarła melancholii mglisty woal”.

Nawet nie będę pisał kogo cytuję, bo cała polska to wie. Po prostu klasyk. A i mnie ogarnęła właśnie taka melancholia. Ale skąd to zasmucenie. Ot, jesienna, wydaje mi się, mała depresja. Chyba tak. Ale co robić w długie jesienne wieczory? Wyrzę za okno, a tu brr... „chłodne wiatry z pola zawiewają, tu słowicy tu szpacy wdzięcznie narzekają”... A może by tak coś namalować? Znaleźć sobie nowe zajęcie, nowe hobby. Tak malarstwo to jest to, pomyślałem i jako urodzony raptus dawać przekuć w czyn. STOP, stop kolego, przecież o malowaniu nie masz nawet zielonego pojęcia. Tak zgadzam się z tobą, ty moje drugie ja, nawet Bożena Woźniakiewicz artysta plastyk, żona mojego przyjaciela Maćka Woźniakiewicza i również moja przyjaciółka, chciała mi udzielać lekcji, ale cóż, no jakby to powiedzieć, no to już powiem, no trudno: na naukę jestem już za stary. Koniec i kropka. Nie będę się na mnie wyżywać nauczyciele, dzienniczek gdzie zgubiłem, mama nie może przyjść na wywiadówkę. A w ogóle, jeśli chodzi o szkołę.... No dobra (przepraszam cię Bożenka, takie żarciki) I co z tym cholernym malarstwem? WIEM! Przejrzyć odpowiednią literaturę, troszkę się tego nazbierać, i odpowiedni podręcznik podłożyć pod poduszkę, a przez noc wiedza o malowaniu i o malarzach wejdzie mi sama do łepetyny. Znam ten sposób z młodych lat. Tylko czy był skuteczny już sobie nie mogę przypomnieć. Cóż skleroza. Ale co to ja miałem napisać.....?

RANEK

Człęk wstaje i wszystko go boli. A nie mogło by tak pobołeć moich wrogów? No tego, zaraz przecież ja nie mam wrogów. Ale kogoś innego mogło by pobołeć, tak dla sprawiedliwości. Widać tej sprawiedliwości nie ma na tym świecie. Ot, człowieczy los, jak śpiewała Anna German. Otwieram książkę na haśle Wojciech Kossak (przez tę książkę spałem za wysoko i będę chodził przez pół dnia lekko skrzywiony, cierp ciało jak ci się chciało). Wybitny malarz, czytam, syn Juliusz Kossaka, wnuk dziadka Kossaka, prawnuk pradiadka Kossaka i tak dalej. Miał czwórkę rodzeństwa, każdy bawił się pędzlem, szczególnie chłopcy, ale nie tak jak on sam. Jego brat bliźniak Tadeusz Kossak troszkę sobie pomalował, nawet sam sobie pomalował mieszkanie i zrezygnował. Poszedł do wojska. Został majorem Kawalerii Wojska Polskiego, a na dodatek działaczem społecznym. I chwala mu za to. Oj malował ten nasz Wojciech, malował, że aż strach. Tyle tego, że człęk nie zliczy. Malarstwo o tematyce historycznej i batalistycznej. Tematem jego obrazów są sceny batalistyczne z naszych powstań narodowych, waleki bitwy z okresu wojen napoleońskich, pięknie malował konie, portrety i scenki rodzajowe. No po prostu wielki artysta. W pewnym okresie swego życia zjechał do Warszawy, (lata trzydzieste) i zamieszkał w Hotelu Bristol. Wynajmował na ostatnim piętrze pracownię. Tam mieszkał, tworzył i sporo spożył. Jak każdy artysta nie wylewał za kołnierza, jak to się mówi, przepraszam muszę się czegoś napić, zaraz wracam do pisania, no już lepiej, ale mi zaschło w gardle, coś strasznego. Ale pycha, trochę za mało lodu, ale nic to, przecież jeszcze piszę i jeszcze mi się zachce pić. Wracając do naszego mistrza, kiedyś po całym dniu pracy o głodzie i chłdzie, zjechał był windą na sam parter hotelu, gdzie mieściły się kawiarnie i restauracje, celem uzupełnienia pokarmu i nasączenia organizmu płynami rozweselającymi. W hotelowym foyer, tuż obok recepcji wisiło na ścianie olbrzymie kryształowe lustro. Nasz arty-

sta spojrzął na swoje odbicie, i z przepracowania zapewne albo z wrodzonej wady wzroku ujrzał w owym swego brata bliźniaka. – Witaj Tadeuszu! – zakrzyknął donośnym głosem, poczem rzucił się kochanemu bratu na szyję. Lustro pierdykło w drobnu kaszku jak mawiają na wschodzie (kto tak mawiał - zapominałem) i malarza trza było reanimować koniem, pardomes koniakiem. Nic mu nie było. Ostał się we zdrowiu, kolacjował do rana. Wszelkie długi i powinności względem hotelu spłacał obrazami. Wszelkie w barterze. Wymiana bezgotówkowa. Kochajmy się! Chciałem w restauracji zapłacić moim felietonem i co? Ciapciaki się nie zgodzili.

POŁUDNIE

Wertuje książkę, Malarstwo Wojciecha Kossaka, no po prostu jestem zachwycony. Mam przed sobą jego wszystkie dzieła. Kilka obrazów widziałem naocznie w muzeach, coś pięknego, ale jest

Sztalugi stoją, blejtram zagruntowany, farby i pędzle w gotowości. Temat nie przychodzi do głowy. Absolutna pustka, martwa fala, pusty dzban. Chyba mi zaschło w gardle, suche powietrze. Jest temat: Krasnoludek! Gdzieś w jakimś wierszu było.... Kiedy wypiję kilka wódek, zjawia się u mnie krasnoludek. A przecież jak byłem mały mama często malowała mi kredkami krasnoludka. Spróbuję, będę jak ten Makowiecki. Będę malował kukiełki, wyciosane z drewna nieporadne postacie, namalowane jakby ręką dziecka. No i dupes od czego zacząć, czy od tła, czy od postaci. Zaschło mi w gardle. Jakies suche powietrze. Zerknąłem jeszcze raz na Gęsiarkę Kossaka. Co jest grane? Dziewczyna odsunęła dłoń od brody i kiwnęła na mnie palcem. Jakies jaja pomyślałem. Spojrzałem jeszcze raz... i to samo. Kiwa paluchem i uśmiecha się. Włączyłem ten obraz na komputer i maksymalnie

Chciałem się dowiedzieć gdzie jestem i który jest rok, ale jednocześnie nie chciałem spłoszyć dzieciaka. Nie pamiętałem o co jej chodziło, ale czujnie odpowiedziałem:

– A po czym tak sądzicie dobra włóścianko – odrzekłem syćkie wąsate. Ha, ha – zaśmiała się dziewczucha śmiechem.

– Ano panocku bo wy przyodziane jesteście jakoś tak nie po naszymu. Wyglądacie jak durak jakowys. Gacie macie jakies takie wąski, bluza nijaka, a i na głowie kaszkietu nijakiego. A i morda tak gładko wygolona, że myślę tak sobie, iż wyśta są jako ta baba. U nas chłopcy syćkie wąsate. Ha, ha – zaśmiała się dziewczucha. – A co wy mata na nogach? Jak to co? – odrzekłem, półbuty i to z drogiego sklepu – dodałem zupełnie niepotrzebnie, nieco zmieszany, gdyż zauważyłem, że dziewczyna jest na bosaka. Pół co? – zapytała. Przeca normalne ludzie to majo, albo buty albo ich nie majo!! – zachichotała ponownie. Wy to chyba jaki głupek so, pół buty tyż coś, a pół dupy to tyż mota, cy tyko jeden półdup – zapytała dławiąc się ze śmiechu. Oj wy chyba z księżycą spadli. Nie z księżycą, nie z księżycą tylko no z miasta bo teraz tam taka moda, ciemna dziewczucha. Taka moda powiadacie? Oj ja jeszcze nigdy z tatkiem w mieście, to znaczy we Lwowie nie byłam. Tatko powiadajo, że podróży bym nie znieśła, ponoć to ze czterdzieści kilometrów będzie. A i na bogactwo to bym się tak zapatrzyła, że ino na wioskie naszo wracać by nie chciała. A jak ty masz na imię dziewczyno? – zapytałem. Kaśka – odpowiedziała śmiało. Kaśka i gęsi, znaczy gąski. Jasny gwint. Kownacka. O Kasi co gąski zgubiła – znaczy ty, to ta z bajki dla dzieci, żeś gąski zgubiła? Gówno prawda, żadnych gąskow żem nie zgubiła, dali by mnie tatko, oj dali. A wy jak macie? Zbyszek – odpowiedziałem, podziwiając odwagę i bezpośredniość dzieciaka. Ta znowu zaśmiała się jak głupia, nie zważając na szacun jakim powinna obdarzyć starszego pana. Pewno ten z Bogdańca? Retę, czytała Krzyżaków, coś niesamowitego, pomyślałem, Sienkiewicz zawitał pod strzechy, no, no. Tak głupia się śmiała, że aż się dusiła ze śmiechu, a w tym czasie jedna z jej gęsi podeszła do mnie, sycząc złowrogo i pierdyknęła mnie dziobem w tydkę, aż mi oczy wyszły na wierzch. Zagęgało cholerstwo i zaraz przybiegły jej trzy koleżanki i dawać mnie dziobać. Gęsiarka chwyciła jakiś kijaszek i odstraszyla nim ptaszyska. Będę miał siniaki przez to twoje cholerstwo – oznajmiłem chłodno z zamiarem odejścia i to nawet bez pożegnania. W tym czasie zaterkotał schowany w kieszeni mój telefon komórkowy. Dziewucha nadstawiła ucha, gęsi zamknęły dzioby, konie zbliżyły się do nas, a dziewczyna oznajmiła spokojnie – pierdzieć wam się zachciało. Nie krępujta się. Kto pierdzenie wstrzymuje, to zastanowiła się chwilę i dokończyła, ten dupy nie szanuje. Przypomniała jej się ludowa mądrość. Odebrać, czy nie odebrać? Odebrać, Halo. Cześć Byniu - (dzwonił naczelnik z naszego Głosu Pruszkowa, Mirek Kalinowski), napisałeś felietonik? Bo wiesz już czas składać naszą gazetkę. No cześć Miruś już kończę, tylko nie wiem jak wrócić do domu. To ja przyjadę do ciebie i poczekam. Jakoś wylazłem z komputera. Przyjechał z jakimś winkiem, a ja szczęście, że jestem już u siebie. Lubię ten swój domek i te swoje książki. A na biurku wciąż leży ta o Kossaku. Wertuję kartki, obrazy. Spotkanie z gęsiarką, Gęsiarką i ułani, następny o tak, to ta moja Gęsiarka, śmiała dziewczucha. Ciekawe co z niej wyrosło.

Pozdrawiam Państwa Serdecznie

Zbyszek Poręcki



też coś, co zwróciło moją szczególną uwagę. Obraz zatytułowany Gęsiarka. Zaraz, zaraz. Przy wyprawach prezydenta Komorowskiego z Zamku właśnie ten niewielki olej zaginął. No, ładny pasztet! Wertuję mądre księgi. Już wiem. Tamta Gęsiarka, zaginiona jest autorstwa malarza Kochanowskiego z 1881 roku, to nie ten obraz, zresztą na obrazie jest trzydziesiątka dziewczucha. U Kossaka co innego. Zresztą tych Gęsiarek było do groma i ciut ciut. Gęsiarki malował Rapacki, Setkowski, Gramatyka, a i wielu obcych. Coś musiało być w tych Gęsiarkach.

WIECZÓR

Zapalone wszystkie światła i co namalować. Niestety odczuwam dotkliwy brak talentu.

powiększyłem. Teraz dokładnie ją widziałem. Nawet lekuchno kiwnęła głową zachęcając mnie abym do niej podszedł. Wstałem zza biurka i... jaki piękny zapach. Zapach wsi. Polskiej wsi. Podszedłem do dziewczyny, miała może ze czternaście lat, nie więcej, cztery gęsi skubały trawę, dalej pasły się dwa konie. Miała bardzo ładną twarz. Ani śladu szminki, pudru, po prostu krew z mlekiem. Stałem jak słup soli i nie wiedziałem co powiedzieć. Będę ją traktował jak dobry dziadunio. Zaczęła pierwsza, odważny dzieciak.

– A wy panocku to jakieś dziwadło z przeproszeniem. – zagaiła rozmowę. Poczutem drżenie w całym ciele, nie interesowała mnie jej gadka.

www.gpr24.pl ➔ **Historia** Jerzy W. Ryll & Zbigniew Bociąg

Koszalińska „niecka” bursztynowa

Jerzy W. Ryll & Zbigniew Bociąg
Rys. Patrycja Danneman. Fot. Wikipedia
Link użyteczny: www.zdzislawbociag.pl

Na przełomie er, w ostatnich wiekach starożytności (2 wieki przed Chrystusem do 4 wieków w latach oznaczanych jako Anno Domini), zakończony upadkiem Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego w 476 roku naszej ery, na terenie obecnej Rzeczypospolitej rezydowali ludy kultury określanej przez archeologów jako przeworska. Świat antyczny koncentrował Imperium Romanum wokół Morza Śródziemnego. Tymczasem Mare Balticum, źródło „Złota Północy” leży istotnie na pograniczu Imperium Rzymskiego i Barbaricum, na północ od terenów objętych panowaniem Lugiów i Wandalów. Wiedzano wtedy, gdzie Mare Balticum się zaczyna, lecz co dalej? Rywalizację o ten akwen wiedli Wikingowie z Pomorzanami. W czasach Świętosławy, królowej Wikingów – legendarnej córki Mieszka I, leżał w centrum ich zainteresowań. Ich środek wyznacza Bornholm ze swym unikalnym klimatem i miętym piaskiem, wybitnie nadającym się do odmierzających upływ czasu klepsydr. Podczas Małej Epoki Lodowcowej, znaczonej panowaniem Wazów, Mare Balticum było do czasów ich konfliktu wewnętrznym morzem polsko-szwedzkim. To małe, słone morze, podobne tym do jeziora, jest obecnie akwenem skandynawsko-polsko-bałtyjskim.

Skarbiec Neptuna

Na południe od Bornholmu głębia Bornholmska skrywa złoża powojennych zasobników broni chemicznych, a pod nimi i wokół nich piaski z bursztynem, kamieniami oraz czym tam jeszcze. Na południe od głębi jest Pomorze Środkowe z Wybrzeżem Słowińskim od Gąsek i Kołobrzegu na zachodzie do Łeby i Dąbek na wschodzie. Centrum tego dużego piaszczynowego łuku to odcinek Sarbinowo – Chłopy – Łazy – Dąbkowice – Łeba – Białogóra, a jego środek to wybrzeże Chłopy – Łazy z jeziorami Mielnem i Bukowem. Tutaj Neptun wyrzuca swe przetrawione zdobycze. Ciężar właściwy bursztynu jest nieco większy od ciężaru właściwego lodu, a zbliżony do ciężaru właściwego spróchniałego drewna. Tylko w tej frakcji bałtyckiej zawieszony znajdują się kamyki bursztynowe. Te „śmięci” pływają na głębo-

kości kilkunastu metrów pod powierzchnią wody. Wynosi je na płycizny fale głębinowe. Ta głębinowa fala jest po sztormie bardzo charakterystyczna. Jest krótka, o plażę uderza energicznie i słychać ją z daleka. Właśnie ta fala wyrzuca na brzeg „bursztynowe śmięci” w określonym miejscu na długości kilku lub kilkunastu metrów.

Oto te miejsca: Chłopy – po prawej lub lewej stronie betonowego ścieku wody; w połowie drogi między Sarbinowem a Chłopami; w Sarbinowie na wysokości kościoła. Patrząc na linię brzegową widzimy wybrzeże jak rozgiętą literę U. Jej dno znaczą Łazy między jeziorami Mielnem i Bukowem oraz Unieście Koło Mielna. Ramię wschodnie biegnie do Darłowa; ramię zachodnie do Kołobrzegu. Tak jest położona Koszalińska Niecka Bursztynowa. Na dnie tej niecki, w okolicy Łazów najczęściej można znaleźć największe bursztyny.

Charakteryzuje się mleczną barwą i posiada przezroczyste fragmenty. Żyworośl pełzając i pływając w pierwotnych wodach wchłaniała zbrylony pyłek. Obecnie rozpuszcza się w benzynie i spirytusie, a w wodzie po kilku miesiącach.

3) pollen amber - Bursztyn powstały z pyłków iglaków. Ilość tego bursztynu jest największa i szacowana na około 70%. Rozpuszcza się w alkoholu, benzynie i nafcie.

Suma musi oczywiście wynosić 100%, jednak podane wartości są jedynie szacunkowe i wobec tego przybliżone.

„Jedynie w roku 2014 na koszalińskich plażach przetworzyło się wiele ton pyłków iglaków, zwinnych do morza na początku czerwca. Pyłek został zbrylony przez morskie fale w ciągu zaledwie kilku dni i tylko niewielką jego część fale wyrzuciły na plażę. Większość pyłku została w Bałtyku i po pewnym

działaniu morza rzadko i krótko, przy tym zwykle w lecie, a czasami zimą. Powtarzają więc utarte komunały o „złocie Bałtyku”.

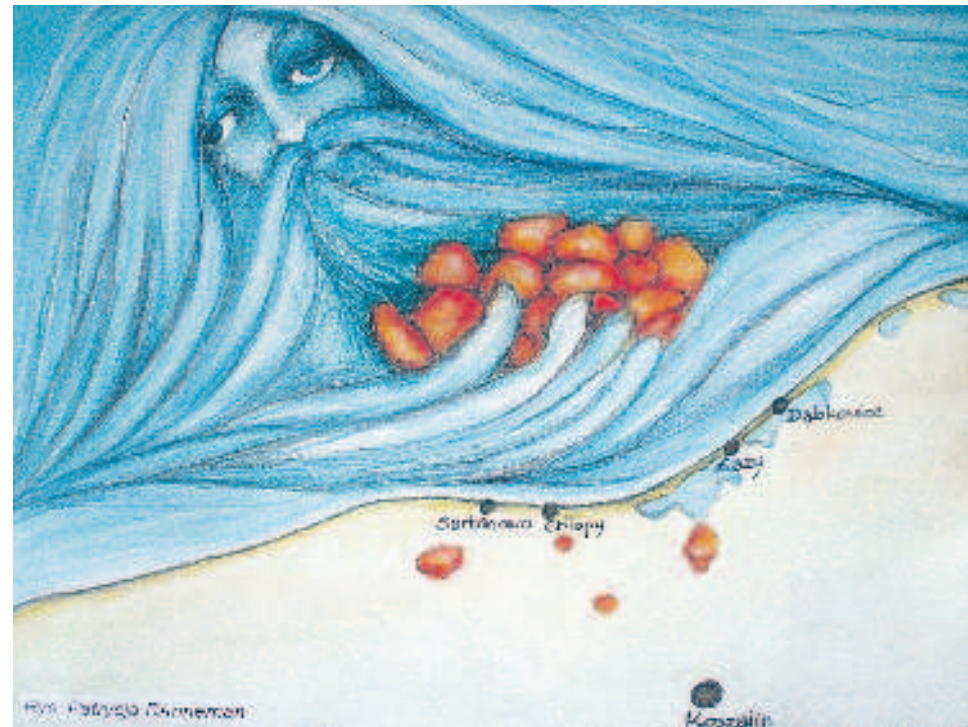
Profesor doktor habilitowany Wojciech Kacalak z Politechniki Koszalińskiej stwierdził, że „Dla ludzi bursztyn jest nie tylko cennym znaleziskiem, ale także symbolem trwałości, niemal zastygłej wieczności. (...) Doktor Zdzisław Bociąg (lekarz) skutecznie zgłębia i nam ujawnia swoją wiedzę jak bursztyn powstawał, ulegał przemianom i wpływał na człowieka. Jest odkrywcą, który poprzez swoje pasje ukazuje bogactwo złożoności naszego świata”.

Istotnie, przekazana wiedza jest fascynująca, budząc wielkie zainteresowanie najmniej poznanej sferą globu, czyli morzem i oceanem. Poruszany tu temat zaledwie dotyczy strefy przejściowej między lądem i morzem. Trzeba przy tym pamiętać, iż brzeg na przestrzeni praepleistocenu nie był statyczny, lecz zmieniało się jego położenie. Były też epoki lodowcowe, a piasek jest nie tylko nad morzem. Nie ma więc żadnych reguł pojawiania się bursztynu. Z obecnego morza wyrzuca go na plażę najczęściej fala denną po sztormie. Wymywa go z głębi, gdzie on rezyduje. Ale jak go w głębi nie ma, to nic na plażę nie wypłynie. Mówi się o Koszalińskiej Niecce Bursztynowej, lecz bursztyny znajduje się także na Mierzei Wiślanej. Podobno także w Enklawie Królewieckiej i na Mierzei Kurońskiej. Lecz ktoś tam ich szuka? Więc reguł nie ma i dlatego przemysł wymywa ogromne ilości piachu i coś znajduje. Tymczasem idący plażą z dobrym wzrokiem czasami dostrzeże słoneczną isierkę bursztynu w piasku. W niektórych miejscach jest tego dość dużo, a w innych prawie nic. Na los szczęścia.

Złoża bursztynu są wszakże również daleko od obecnego morza, na lądzie – choćby na Lubelszczyźnie. Znaczący to, iż w odległych epokach geologicznych lądy i morza były gdzie indziej. Tu dotykamy kosmicznej miary czasu i kosmicznych jego znaczników – bursztynów oraz kamieni. Kamieni różnicowanych składem i wyglądem.

Kamienie - kosmiczny chronometr - krzemień - stearyna - pyłki - zlepianie - pasy czasu

Wielu naukowców, między nimi profesor Włodzimierz Sedlak w swej książce „Homo electronicus” uważa, iż życie oprócz ciała „soma” posiada bardzo skomplikowany układ bioelektryczny. Można go nazwać energetycznym gorsetem ciała. Te pola L, czyli pola życia to energia elektromagnetyczna, jaką posiada każda forma życia. Ludzie nad morze przyjeżdżają nie tylko wdychać jod i wsłuchiwać się w poszum fal. Podświadomie wiedzą, że to właśnie bursztynowy piasek harmonizuje ich elektromagnetyczne pole życia, dając zdrowie. Dlatego lubią chodzić, leżeć i posypywać się piaskiem bursztynowym. Pomiędzy bursztynami jest piasek - świadek epok geologicznych.



Bursztyn = Elektron = Jantar = Amber

Greckie słowo elektron to najstarsza nazwa obecnego bursztynu (źródłosłów niemiecki), swojsko zwany jantarem, a po łacinie amber i to już jest oficjalna nomenklatura naukowa, która też przeniknęła do wielu języków współczesnych.

W utrwalonym i podtrzymywanym przeświadczeniu bursztyn pochodzi tylko i wyłącznie ze zmineralizowanych żywic iglaków kopalnych, żywic wyciekających ze zranień drzewnych, na przykład po odłamanych gałęziach. Okazuje się jednak, że zasób takiego bursztynu w morzu i piasku jest szacowany na zaledwie 5%. Losem przypadku zetknąłem się z publikacją nadmorskiego znawcy tematu i jego badacza Zdzisława Bociąga z Koszalina (Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie). Jako lekarz zajmuje się on badaniem pozytywnego oddziaływania wytworów natury na organizm ludzki. Elementami tej natury są pyłki sosny i innych iglaków, naturalny miód (pszczółły wytwarzają go z pyłków i nektarów kwiatowych) oraz tym, co robi od praepleistocenu morze oraz słurowce (żyworosty) z pyłkami kwiatów i inną materią organiczną, jak również z żywicą.

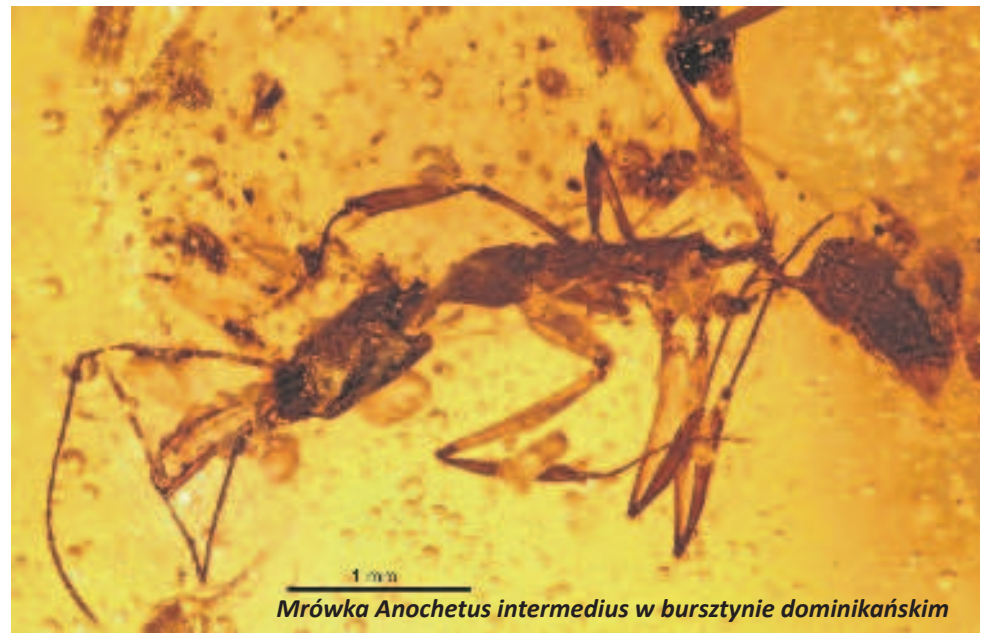
Długoletnie i wnikliwe badania doktora Zdzisława Bociąga (lekarza) doprowadziły do wyróżnienia trzech rodzajów bursztynu:

1) amber - bursztyn klasyczny, wytworzony z żywicy łamanych drzew i gałęzi. Tego właśnie typu jest szacunkowo zaledwie około 5%. Charakteryzuje się on przezroczystością i może zawierać pyłki, a czasem inkluzje owadów. Nie rozpuszcza się w wodzie, alkoholu ani w innych rozpuszczalnikach, co jest stwierdzone doświadczalnie.

2) protista amber (żyworost bursztynowa) - Szacuje się ilość tego rodzaju bursztynu na około 30%.

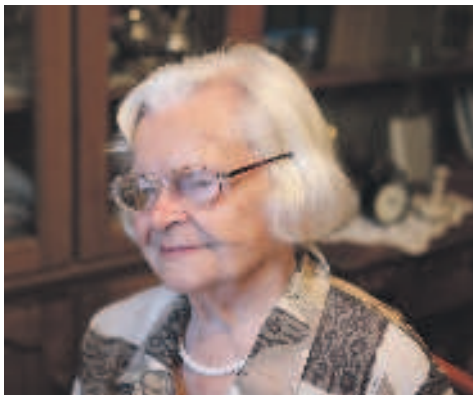
czasie znów pojawi się na brzegu jako powszechnie poszukiwany bursztyn bałtycki”. To kwintesencja wyników badań i obserwacji Zdzisława Bociąga.

W portalu <www.zdzislawbociag.pl> znajduje się obszerna dokumentacja tekstowa i fotograficzna badań, silnie działająca na wyobraźnię. Tylko mieszkańcy nadmorskich okolic mogą często obserwować opisywane zjawiska. Przybywszy z głębi lądu odwie-



Mrówka *Anochetus intermedius* w bursztynie dominikańskim

Maria Ciesielska – Sanitariuszka w pruszkowskich szpitalach



Maria Ciesielska urodziła się 97 lat temu w Pruszkowie, gdzie mieszka do dziś. W okresie Powstania Warszawskiego i po jego upadku jako sanitariuszka pomagała rannym i chorym warszawiakom w szpitalach przy ul. Pięknej oraz w Tworkach, a w jej rodzinnym domu przy ul. Bolesława Prusa schronienie znalazło wielu więźniów wyprowadzonych z obozu Dulag 121. Rozmowa z Panią Marią została nagrana w 2018 roku.

Od czego zaczniemy? Od samego początku. Kiedy się Pani urodziła?

25 marca 1923 roku. Mam 95 lat.

Czyli kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie, miała Pani lat 21. Była Pani młodą dziewczyną. Gdzie Pani wtedy mieszkała?

Mieszkaliśmy chyba na Bolesława Prusa 10 [w Pruszkowie]. To jest zaraz koło parku [Sokoła], koło pałacyku, gdzie stoi fontanna. Z rodzicami, miałam dwoje starszych rodziców. [...]

Skończyłam gimnazjum Statkowskiej [Prywatne Żeńskie Gimnazjum i Liceum Julii z Jankowskich Statkowskiej w Warszawie – przyp. red.] i liceum. Potem robiłam jeszcze różne kursy. Pracowałam najpierw jako kreślarz na desce, potem przeniosłam się do księgowości. Następnie byłam kierownikiem finansowym w Stowarzyszeniu Mechaników, a potem przesłam do CBKO [Centralne Biuro Konstrukcji Obrabiarek – przyp. red.]. Mam nawet medal z CBKO jako zastrzeżony pracownik, proszę zobaczyć. Nie skończyłam studiów, ale ukończyłam bardzo dużo kursów zawodowych, chyba dwa fakultety bym miała. I pracowałam jako rewident finansowy do emerytury.

Co Pani zapamiętała z czasów okupacji? Czy cała rodzina mieszkała wtedy razem?

Siostra była mężatką, miała już rodzinę, mieszkała w Warszawie. Mąż jej był inżynierem, pracował w czasie okupacji w Pruszkowie u Mechaników. Został wywieziony. Przyszli do niego do domu o czwartej rano i wywieźli go do Wrocławia. Mojego młodszego, który też pracował u Mechaników, tak samo. Do końca okupacji byli we Wrocławiu. Tam był ten zakład Mechaników przeniesiony. Ja byłam z rodzicami. Jeszcze się doksztalałam. Potem, w 1943 roku, zaczęłam pracować u Mechaników jako kreślarz na desce. Tam pracowały moje koleżanki, znajome. I tam też pracowała pani Sobolewska [Barbara Sobolewska – lekarka w szpitalu na Wrzesinie, należała do Wojskowej Służby Kobiet – przyp. red.]. Ona mieszkała na Ostoi, jej ojciec był przed wojną dyrektorem elektrowni, a ona była moją pierwszą drużynową. I u niej spotykałyśmy się na kursach PCK. Ale były też inne kursy i spotkania, i doksztalcania w przenoszeniu gazetek, różnych meldunków. Przysięgę instruktorską też składałam u pani Sobolewskiej, w jej domu na Ostoi.

W którym roku?

W 1943, szybko. Pamiętam, jak doszło do tej przysięgi, nas było cztery i ona piąta. Składałyśmy przysiężenie, słów już nie pamiętam. Wtedy się wszystko oddawało Polsce. Miałam takich rodziców – przecież jeden brat był w niewoli, jak wybuchła wojna, został powołany, było pospolite ruszenie i dostał się do niewoli, w oflagu był sześć lat,

drugi był wywieziony do Wrocławia, a jak ja szłam na to Powstanie, do tej przychodni, do ośrodka zdrowia – słowa nie powiedzieli. Ale ta przysięga... Noc była, pamiętam, ale przed godziną policyjną. Po ósmej czy dziewiątej nie można było wychodzić na ulicę.

[...] Gdy wybuchło Powstanie, to całą noc tam spędziłam w szpitalu przy ulicy Pięknej. Czekaliśmy, bo

Pruszków był wtedy zmobilizowany. Ci, którzy byli w AK czy innym zgrupowaniu, mieli zgromadzenie na Ostoi. Jedna z moich koleżanek tam była. Całą noc tam spędzili. Potem nie wiedzieli, co z sobą zrobić. [Gdyby] Niemcy byli tego świadomi, mogliby ich wtedy wszystkich wystrzelać. A ja byłam właśnie w tym szpitalu, czekaliśmy.

Coś się wtedy wydarzyło?

Nie. Ale zdarzyła się jakaś historia w elektrowni pruszkowskiej. Nie wiem, czy Pani słyszała, czy nie, tam nawet byli ranni. Znam to tylko z opowiadań.

Podczas Powstania Warszawskiego cały czas byłam w kontakcie z panią Sobolewską, z dr. Włodarczykiem [Tadeusz Włodarczyk, pseud. „Broda” – lekarz AK II batalionu VI Rejonu „Helenów”, prowadził prowizoryczny szpital powstańczy przy ul. Szkolnej w Pruszkowie (za: „Szpitale powstańcze w Pruszkowie”, Zdzisław Zaborski)] i innymi – nie pamiętam wszystkich nazwisk. Miałam też kontakt z ośrodkiem zdrowia na Żbikowie. [...] Pamiętam, że jak wybuchło Powstanie, to nie było łączności z Warszawą.

Na początku byłam w szpitalu przy ul. Pięknej. Dziś już dawno go nie ma. Pracowałam jako sanitariuszka przy doktorze, chirurgu. Rannych żołnierzy, którzy byli na warsztatach kolejowych, przynoszono właśnie tam. To był mały szpital i ja tam byłam... – nie pamiętam dokładnie – chyba do końca września, a potem byłam przeniesiona do Tworek. Potem już cały czas już byłam w Tworkach. Już do końca.

Jak wyglądali pierwsze dni sierpnia w szpitalu na Pięknej? Kiedy się pojawili ranni?

Jak zostali przywiezieni z Warszawy na teren warsztatów kolejowych. Nie pamiętam daty. Jak zwieźli ludzi do warsztatów kolejowych, to nie było co jeść, i pamiętam, że ugotowany był taki obiad w kotłach i zanosiliśmy to na warsztaty, bo ludzie nie mieli co jeść.

Pani miała przepustkę? Mogła Pani swobodnie chodzić po terenie warsztatów?

Nie. Nam przynosili rannych do szpitala.

A jak udało się Pani wejść przynosząc obiad?

Jako służba sanitarna. Wtedy jeszcze nie było czegoś takiego, że za głowę brali.

Co Pani zapamiętała z tego momentu pobytu w obozu?

Było strasznie. Przede wszystkim panował bałagan. Ludzie byli pozwijani, nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. Żołnierzy to tam nie było dużo. Przecież oni wszystkich żołnierzy zabrali i wywieźli, ale rannych żołnierzy z Dzieciątka Jezus przewozili na Tworki. Już się Tworki organizowały.

Jak wyglądała praca w szpitalu na Pięknej? Co tam Pani robiła?

Jak doktor robił operacje, to pomagałam. Pamiętam operację głowy, jak koleżanka zemdlą [śmiech]. Asystowałam przy opatrunkach, podawało się lekarzowi czy się bandażowało, czy podtrzymywało się chorego. To było takie pomaganie lekarzowi.

Wiele operacji się odbywało?

Tak, sporo, po kilka dziennie. Starych ludzi też było dużo.

Niekoniecznie pacjentami byli ranni i chorzy?

Też starcy, niedołężni, którzy leżeli oddzielnych w pokojach.

Dzieci też były? Ciemne kobiety?

Jakoś nie widziałam tam dzieci. Pani Sobolewska przydzieliła mi, już kiedy pracowałam na Tworkach, taki oddział matek z dziećmi, [powierzyła] opiekę nad nimi, ale to krótko trwało, bo przeważnie byłam zajęta mężczyznami. To był taki oddział męski.

To już działa na Tworkach. Co zapamiętała Pani z pracy w tworkowskim szpitalu?

Byłam w pawilonie numer 9. Niemcy wywieźli stamtąd wszystkich chorych psychicznie. Wywieźli ich albo zlikwidowali. Została niewielka liczba gdzieś w podziemiach.

Pani to jakoś widziała, słyszała o tym?

Słyszałam, że byli wywiezieni.

Kiedy miało to miejsce?

Nie wiem, czy to było w czasie Powstania, czy przed Powstaniem. Sale były puste i tam właśnie powstał

taki szpital, w którym leżeli żołnierze. Jak pierwszy raz tam trafiłam, jak tam poszłam, to dano mi oddzielny pokój, gdzie leżał jeden ranny. Cały dzień go obsługiwałam, w ogóle nie odchodziłam. Byłam tam całe osiem godzin. Ale on był w takim stanie... Do dziś to pamiętam. Brzuch, krew mu się lała, wszędzie był pobandażowany i tylko jęczał, i płakał. Młody człowiek. Powstaniec. Wiedzieli jaki jest jego stan, ale ja nie wiedziałam, byłam jeszcze po pierwsze młoda, a po drugie nie byłam zorientowana. A na drugi dzień, jak przyszedł, to już go nie było. Także pierwszy dzień miałam taki.

Bardzo ciężki. Jak było potem?

No potem miałam takie dyżury na sali. Dyżur nocny, dyżur dzienny, tu opatrunek zmienić, czy coś usłużyć, czy coś załatwić, czy coś podać. Miałam taką salę, gdzie było chyba dziesięciu rannych.

Zdarzył się też taki przypadek, który do dzisiaj tkwi mi w głowie. Był taki młody chłopiec, może miał 14, 15 lat. Miał założony cewnik, bo był ranny gdzieś na dole, i ten cewnik mu wypadł. Miałam wtedy dyżur nocny i na dyżurze nocnym nie było żadnego lekarza, nie było żadnego pielęgniara, nikogo takiego wykwalifikowanego. I ten chłopiec strasznie krzyczał, płakał, prosił, żebym mu go założyła. Nie było lekarza, nie było siostry, żadnej wykwalifikowanej osoby, nie było nikogo. Byłam sama na dyżurze i założyłam to. Nie wiem jak. Miałam wtedy 21 czy 22 lata. Potem wszyscy mnie tam trochę hołubili. Najpierw byłam przez pewien czas na dole – tak dwa, trzy dni – tam byli tacy ciężcy ranni. Ale potem mnie przenieśli na taki lżejszy trochę oddział, na górę. To byli raczej młodzi ludzie, wszyscy ranni.

Mam tu nawet z Tworek opaskę. To jest brudne, bo to nie było nigdy prane. Jakbym uprała, toby wszystko zeszło. Tu jest Wojskowa Służba Kobiet, a to jest opaska z Tworek. [Pani Maria pokazuje opaski]

Rozumiem, że większość pacjentów, z którymi miała Pani do czynienia to byli powstańcy, raczej nie ludność cywilna?

Tak, to był oddział męski. Tylko mówię, że pracowałam też takim oddziale matek z dziećmi, dopiero co urodzonymi. Był tam taki oddział. Ale tam krótko byłam. A tu to byli młodzi ludzie i raczej tacy, których starali się szybko spławić, że tak powiem. Ale nie dlatego że im przeszkadzało, tylko żeby ulotnili się, żeby Niemcy się do nich nie przyczepili. Wysyłali byli w głąb Polski, żeby Niemcy się do nich nie przyczepili.

Ile mniej więcej zostawali pacjenci w szpitalach? Czy to w szpitalu w Tworkach, czy przy Pięknej?

Jak najkrócej.

A kto organizował te wyjazdy?

Tego nie wiem. Nie interesowałam się wtedy, byłam zajęta. Do dzisiaj mam bolące ręce, niesprawne, zeszywniałe i drętwieją mi, bo zimna woda była.

Przebywali Państwo na terenie szpitala w Torkach cały czas?

Nie, mieszkaliśmy w domu, do szpitala na piechotę chodziłam, bo miałam niedaleko. [...]

W jakich warunkach leżeli ludzie? Było ciasno?

To były takie koje – trudno powiedzieć. Przecież to nie było eleganckie, to było takie bardzo prymitywne, że tak powiem. Niskie, jak gdyby łózko polowe. Starano się jak najszybciej ich wyleczyć i wysłać dalej z tego szpitala.

A czy zetknęła się Pani z osobami, które nie były chore, tylko zostały uznane za chore, żeby można było je wyprowadzić z obozu? Bo wiem, że to też się zdarzało.

To raczej na Pięknej. Może tak było, że tak krótko, jeden dzień, byli w szpitalu. Ale może zetknęłam się z dwoma takimi przypadkami. Wszyscy byli ze sobą zgrani i musieli jeden drugiego poinformować, jak, kogo i gdzie wysłać. W każdym razie wiem, że wywozili ich do Milanówka i potem gdzieś dalej. [...] Na terenie szpitala w Tworkach jest też wielu pochowanych.

Ponad 500 osób. Część zmarłych więźniów obozu Dulag 121 leży także na cmentarzu żbikowskim...

Na pruszkowskim [mowa o cmentarzu Parafialnym przy ul. Cmentarnej - przyp. red.] też jest wydzielone takie miejsce, gdzie są pochowani. Był taki okres, że na gliniankach wystrzelali ludzi, nawet jest tam pomnik. Na cmentarzu także jest wydzielone miejsce po-

chowanych powstańców zabitych właśnie tutaj, na gliniankach.

Czy pamięta Pani, czy były leki? A jak były, to skąd? Jakies środki opatrunkowe? Była wystarczająca ilość?

Mam wrażenie, że to były pozostałości po tym, jak Niemcy trzymali tutaj tych psychicznie chorych. Gorzej było z wyżywieniem. Pacjenci nie mieli co jeść i ludzie przynosili im jedzenie z miasta. Kuchenka była jakaś taka zrobiona i na tej kuchenke sobie coś tam podgrzewali, wie Pani. Każdy ratuje się jak może, prawda? Pamiętam taką historię. Lekarze to zwalczali, ale pamiętam, że kiedyś jakiś chory mnie poprosił i poszłam do tej kuchenki. Tam stały jakieś potrawy, ale przyszedł lekarz, się zdenerwował i zgarnął to. Ja się wtedy oburzyłam i powiedziałam, że odchodzę ze szpitala, ale naczelnicy nie puścił mnie.

A w szpitalu na Pięknej? Brakowało lekarstw?

Trudno mi powiedzieć. Nie narzekali. Może i brakowało, ale to między sobą lekarze mówili.

Jakie jeszcze zapamiętała trudy pracy w szpitalu?

Wyposażenie. Ciężko było z ubraniem, z naczyńiami, z wyposażeniem kuchni. Coś ludzie donosili z domów, coś przywieźli z Warszawy ze szpitala Dzieciątka Jezus. [...]

Czy wie Pani u kogo przebywali ludzie, którzy wyszli z obozu?

U moich rodziców nie raz przenocowaliśmy ludzi. Jak mieli gdzieś dalej rodzinę, to przecież nie mieli gdzie się zatrzymać, zanoćować. Ludzie nocowali w prywatnych domach, u mnie także przenocowywało się ludzi, dawalo jedzenie.

A potem gdzie oni szli?

A potem dalej w Polskę gdzieś. Mieli rodzinę gdzieś tam dalej, albo jechali czy do Lublina czy gdzieś tam do Krakowa. Dużo się z Warszawy ludzi osiedliło poza granicami Mazowsza i na Mazowszu tak samo.

Proszę powiedzieć do kiedy Pani pracowała jako sanitariuszka w Tworkach?

Do końca. Do końca jak szpital był.

Do stycznia?

Tak. Tutaj nawet jest gdzieś napisane. Styczeń 45 rok. To końca byłam w szpitalu. Dokąd nie zlikwidowali szpitala.

Dlaczego się zdecydowała, żeby pracować, żeby pomagać w szpitalu?

To było patriotyczne, dlatego że byłam w AK. To, że zostałam sanitariuszką, wynikało z patriotycznych pobudek. Roznosiłam też pisma, uczestniczyłam w kolportażu. Pracowałam trochę tak, trochę tak.

Kalendarium październik 2020

Lekcje i warsztaty w roku szkolnym 2020/2021

Wszystkich nauczycieli i uczniów zachęcamy do skorzystania z bogatej oferty edukacyjnej Muzeum Dulag 121. W naszej ofercie znajdują się zarówno lekcje poświęcone historii lokalnej – dziejom Pruszkowa i obozu Dulag 121 – jak i historii Polski.

W związku z trwającą pandemią koronawirusa proponujemy skorzystać w większym stopniu z oferty lekcji wyjazdowych. Ze względów lokalowych lekcje i warsztaty w siedzibie Muzeum mogą odbywać się przy maksymalnej liczbie 12 uczniów. Wszystkie szczegółowe informacje znajdują się na naszej stronie internetowej w zakładce Edukacja.

Klub Bardzo Młodego Historyka

Od wielu lat w Muzeum Dulag 121 działa Klub Bardzo Młodego Historyka. W ramach cotygodniowych zajęć Klubowicze mają okazję zapoznać się z pasjonującą historią Polski, Europy i świata. Historia nie musi być nudna, dlatego stawiamy na niekonwencjonalny charakter zajęć.

W roku szkolnym 2020/2021 spotykamy się co sobotę w godzinach od 10:00 do 11:45. Zaczynamy 3 października.

W związku z trwającą pandemią koronawirusa zajęcia będą odbywać się dla grupy do 8 osób.

Zapisy na lekcje, warsztaty oraz do Klubu prosimy zgłaszać pod numerem telefonu (22) 758 86 63, bądź drogą e-mailową: edukacja@dulag121.pl

www.gpr24.pl  **Wiadomości** przywracanie pamięci

Między ziemią a niebem - Dzieci Niezapomniane

Tekst & foto - Monika Pawełczyńska-Ślusarczyk

Wesprzyj zbiórkę pieniędzy na budowę pomnika-Grobu Dziecka Utraconego w Pruszkowie! Przeczytaj i udostępniij dalej! Dziękujemy za każdy gest dobroci!

Już niebawem - 15 października obchodzimy Międzynarodowy Dzień Dziecka Utraconego. Z tej okazji, w ramach programu społecznego „Między ziemią a niebem” chcielibyśmy postawić pomnik, który byłby finalną formą Grobu Dziecka Utraconego, znajdującego się na Cmentarzu Żbikowskim w Pruszkowie. Gorąco liczymy na Wasze wsparcie! Dzięki Wam każdy Mieszkaniec Pruszkowa dotknięty bólem straty dziecka w rodzinie będzie mógł zapalić symboliczny znicz... Niejeden Rodzic „Dziecka Niezapomnianego” czeka na ten grób, aby - nieraz po wielu latach - dokończyć zbyt długo noszoną w sercu żałobę.

Link do zrzutki: <https://zrzutka.pl/rhhf2a>
Więcej o projekcie: <http://jaspis.edu.pl/niezapomniani/>

Symboliczne miejsce upamiętniające wszystkie „Dzieci Niezapomniane” - czy-



li zmarłe główne przed terminem swoich własnych narodzin znajduje się na Cmentarzu Żbikowskim, na tyłach ołtarza głównego (boczne wejście). Jest

to bezimienny grób symboliczny, który jest również realnym miejscem pochówku. Obecnie jesteśmy na etapie zbiórki pieniężnej w celu postawienia pomnika.

Pomimo formy „przejściowej” znicze w tym miejscu palą się od dawna - regularnie i w sporej liczbie. Dziękujemy, że pamiętacie...

REKLAMA

NATYCHMIASTOWA POMOC W BÓLACH KRĘGOSŁUPA - LECZENIE BEZ LEKÓW



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15

Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07

pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania, dlatego należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans, aby na ich podstawie i po przeprowadzeniu z pacjentem wywiadu określić PRZYCZYNY dolegliwości i ustalić sposób leczenia.

Każdy zabieg jest indywidualnie dostosowany do potrzeb pacjenta.

OSTEOPATIA, CHIROPRAKTYKA ORTOPEDYCZNA, SPECJALISTYCZNE MASAŻE, MOBILIZACJA KRĘGÓW ORAZ STAWÓW I MIĘŚNI ITP.



Mgr Wojciech Papajewski wykonuje zabiegi w przychodni NATURMED od 18 lat. Efekty jego pracy bardzo cenią lekarze.

Nagłe lub przewlekłe bóle stawów (łokciowego, nadgarstka), rąk, nóg, zaburzenia czucia, bóle i zawroty głowy, ograniczenia ruchomości barku, „piekące” plecy i wiele, wiele innych, jak np. dyskopatie czy przepukliny - utrudniają życie.

Nierzadko to właśnie chory kręgosłup jest „sprawcą” tych dolegliwości.

Mimo postępu medycyny akademickiej - nie wymyślono leku, który by „ustawił” wypadnięty dysk we właściwe położenie albo „zmusił” więzadła czy też mięśnie do „utrzymania” kręgosłupa, poszczególnych kręgó-

stawów. Aby osłabić cierpienie, nierzadko zwiększamy częstotliwość stosowania środków przeciwbólowych, co w konsekwencji powoduje innego rodzaju dolegliwości - ze strony układu pokarmowego.

Może to właściwa pora, aby nareszcie pomóc sobie w inny, skuteczny sposób.

Ponad cztery miesiące pandemii koronawirusa odebrało mi możliwość leczenia się w NATURMEDZIE. Bałem się, że leki farmakologiczne zniszczą mi zdrowie nieodwracalnie. Jestem szczęśliwy, że mogę już z powrotem leczyć mój kręgosłup u Was.

Wojciech K. z Błonia (l. 62)

TERAPIA FIZYKALNO-MANUALNA to doskonała metoda na pozbycie się przyczyn uciążliwych dolegliwości bez leków i bardzo często ratująca przed SKOMPLIKOWANYMI I BOLESNYMI operacjami nie zawsze przywracającymi zdrowie.

Ach, jak przyjemnie...

Tekst & foto - Grażyna Siczek publicystka

...Pierwsze trzy słowa przedwojennego przeboju ułożone przez Ludwika Starskiego wprowadzają nas w zupełnie niezły nastrój. Tak się powinno zaczynać każdy dzień. Jak się zaczyna – wiadomo. Ale do rzeczy... Lato było piękne tego roku, jesień przywitała nas słonecznie, warto więc przywołać (choćby w myślach) tamten czas. Czas spływania kajakiem po pobliskich rzekach.

...kotłosać się wśród fal...

Na początek – Rawka – mająca niecałe sto kilometrów długości niewielka rzeka płynąca po nizinach województwa łódzkiego. Jest piękna, o urozmaiconych brzegach, meandrująca po licznych zakolach. Bogactwo przyrody Puszczy Bolińskiej oszałamia, ruch na rzece również. A trzeba zaznaczyć, że nie jest to rzeka łatwa do spływania, wymaga sporo wprawy, a i tężyzna fizyczna też się przyda, gdyż często trzeba przepychać kajak ponad przewalonymi kłodami drzew, lub spychać z mielizny.

Bazą wypadową może być na przykład Sosenka, wypożyczalnia kajaków z zapleczem turystyczno-gastronomicznym. Jeśli interesuje nas górny odcinek rzeki, samochód dowozi nas oraz kajak do wybranego miejsca. I potem spływamy do ośrodka Sosenka. Jeśli wybieramy dolny nurt Rawki, spływamy z Sosenki tam, dokąd starczy nam sił, albo zapauzujemy, nawet do ujęcia do Bzury. Stamtąd dzwonimy do obsługi ośrodka i po niedługim czasie, (który mija nam na posileniu osłabionego wiosłownikiem ciała i kontemplowaniu przyrody) przyjeżdża samochód, zabiera nas oraz ka-



Trawiasta plaża nad Wkrą

jak dowożąc do naszego samochodu, tego cudownego, stabilnego środka transportu.

Trasę spływu i jej długość wybieramy w zależności od kondycji fizycznej, od pogody, a przede wszystkim od towarzysza spływania, na którego wyłączną obecność będziemy zmuszeni przez następne parę godzin. Chyba, że płyniemy grupą. Są trasy zaledwie półtorakilometrowe, które pokonuje się w jedną do półtorej godziny. Są trasy dwudziestokilometrowe do szacunkowego pokonania w około osiem godzin. Ale można też przemierzać kajakiem rzekę na odcinku pięćdziesięciu kilometrów i wtedy najlepiej rozłożyć ten wysiłek na dwa, a nawet trzy dni.

Poza przewalonymi drzewami, na Rawce jest kilka spiętrzeń wody, które uniemożliwiają ciągłość płynięcia. Nie ma rady, trzeba kajak przenieść kilkanaście, bywa, że kilkadziesiąt metrów poniżej zapory. Wiadomo, ile mniej więcej waży ten pływający sprzęt. Najlepiej wtedy z czarującym uśmiechem poprosić o pomoc innego, postawnego, a uczynnego użytkownika sąsiedniego kajaka.

...gdy szumi, szumi woda...

Tym razem woda zasumuje na Wkrze. Rzeka piękna, czysta, płytka, więc bezpieczna, meandrująca, więc atrakcyjna. Dzięki tym zaletom, do których należy dołączyć bliskość Warszawy, jest często wybierana przez amatorów wodniactwa. Płyną więc grupy znajomych pokrzykujących do siebie i popijających jakieś napo-

je z butelek lub puszek, pewnie soki, płyną rodziny z dziećmi, z psami. Z kotami nie widziałam. Dla samotników i medytujących są kajaki jednoosobowe.

Schemat wypożyczania sprzętu jest ten sam. Czyli albo samochód wywozi nas w górę rzeki i spływamy do bazy, albo spływamy w dół rzeki i dzwonimy po samochód. Z odwrotną wersją nie spotkałam się. Dość dobrze znam wypożyczalnię w Borkowie, skąd parokrotnie spływałam do Pomiechówka. Otrzymuję się kajak, wiosła i kapoki, które służą jako miękka wyściółka na twarde siedzenia. Nieliczni tylko tradycyjnie je zakładają na siebie. I – w drogę!

Delikatny szum wiatru, delikatny plusk wody poruszanej wiosłami, słońce skrzące się na tafli, drzewa pochylone, zanurzające w rzece swe gałęzie, zapach lata – odpoczywa się, wycisza, zapomina o codziennym wyścigu wszystkiego ze wszystkim. Gdy dziób kajaka rozcina wodorosty i rozkwitłe wśród nich grązele, usiłuje się zatrzymać ten obraz na czas jesiennych, mokrych wieczorów. Kaczki wyprowadzają z gniazd swoje pociechy, uczą je pływać, zdobywać pożywienie, samodzielnie żyć.

Mniej więcej w połowie drogi mija się resztki zbudowanego mostu, zapory i mocno zniszczony, drewniany młyn, mający blisko sto trzydzieści lat, a stojący tuż nad taflą wody. Młyny na Rawce były kiedyś bardzo liczne. Ten pozostał.

Niedaleko za nim, na kolejnym zakręcie rzeki jest barek, może nawet restauracja, w której można się

dostatnio posilić, ale jest też urządzone duże miejsce biwakowe dla wodniaków, przygotowane pod kątem spożywania własnych prowiantów. Jest palenisko do grilla, miejsce na ognisko, toalety. Warto się tam zatrzymać. Posilić, rozprostować zastygłe w kajaku kości.

...i płynie sobie w dal...

Radomką. Kolejna rzeka Mazowsza. Niedługa, licząca prawie sto kilometrów, wpadająca do Wisły rzeczka jest wąska, bardzo kręta, ma szybki nurt, przez co wymaga nieustannej uwagi przy sterowaniu kajakiem. Płyne na skraju Puszczy Kozińskiej, więc roślinność bujna ją porasta. Lecz... pokonywałam te meandry niedługo po opadnięciu wysokiej wody na granicy wystąpienia z koryta. Zły to był czas na podziwianie krajobrazu, gdyż po ustąpieniu wody brzegi wyglądały ponuro jak w scenarii jakiegoś horroru. Szare, nie porośnięte jeszcze zielenią, z resztkami suchych, sterczących traw, wodorostów i gałęzi powiewających na wietrze nie dawały spodziewanego odpoczynku. Mijało się wyschnięte wyspy rzeczne bez ptactwa i życia. Do tego nieprzyjemny zapach gnijących resztek roślinnych. Nie polecam planowania wycieczek na jakąkolwiek rzekę po opadnięciu, jak nazywali to okoliczni mieszkańcy – dużej wody.

A o tym, że był w tym roku wyjątkowo wysoki stan wody na Radomce dowiedziałam się, gdy spędziłam tydzień w Ryczywole, na świetnie urządzonym kempingu w lesie. Podchody, gry zespołowe dla dzieci, wycieczki rowerowe i ogniska dla wszystkich – tak zapewniali swoim gościom czas organizatorzy kempingu. Ostatnia zwrotka jednej z piosenek śpiewanych przy ognisku brzmiała tak:

„Kiedy szliśmy przez Pacyfik/ Way, hej, roluj go/ Zwiato nam z pokładu skrzynki/ Beczki śledzi i sardynki/ Sieć jeźwówców, jakąś żabę/ Kapitańską zwiato babę/ Beczki rumu nam nie zwiato/ Pół załogi ją trzymało!”

I tym optymistycznym akcentem kończę swój wodny szlak.

Wspomnienia... dodatek

Lapidarne wspomnienia systematycznie spisywane po latach nie zawierają dramatyzmu sytuacji w nich opisanych. Są raczej studium psychiki człowieka umieszczonego w ekstremalnych warunkach. Są dowodem, do czego wówczas zdolny jest człowiek upodlony do takiej granicy, że wszelkie pojęcie etyki, czy moralności nie istnieją. Istnieje wyłącznie atawistyczna wola przetrwania.

Pruszków, 29.09.2020 r.

ZAPROSZENIE

W sobotę, 10 października zapraszamy do spędzenia wieczoru z Książnicą Pruszkowską.

Czekamy na naszych Czytelników w Czytelni Pruskovianów - na piętrze Dworca PKP przy ulicy Sienkiewicza 2 oraz w Książnicy Pruszkowskiej przy ulicy Kraszewskiego 13.

W Czytelni Pruskovianów można będzie zapoznać się ze zbiorami piśmiennictwa regionalnego a także zaprzyjaźnić z aplikacją Google Arts & Culture, która gromadzi zasoby cyfrowe z ponad 2000 instytucji kultury z 80 (jak dotąd) krajów.

Z kolei przy ulicy Kraszewskiego 13, już o 17.00 oficjalne rozpoczęcie naszej akcji Mała Książka - Wielki Człowiek, adresowanej do najmłodszych Czytelników, przedszkolaków oraz rozstrzygnięcie wakacyjnego konkursu „Bingo”, połączone z wręczeniem nagród za udział w tym konkursie.

O 18.00 zapraszamy na spotkanie autorskie z Agnieszką Janiszewską - mieszkanką Pruszkowa i popularną autorką książek obyczajowo-historycznych (prywatnie, nauczycielką historii).

Od 21.00 do 23.00 bardzo wyczekiwany przez wielu Czytelników punkt programu, czyli abolicja!!! Tak, dobrze czytacie - przez dwie godziny darujemy wszystkie wasze zaległe zobowiązania, ponieważ jesteście bliscy naszym bibliotekarskim sercom.

Przez cały wieczór będziemy też gościć Książkowe Wymianki z Pruszkowa (bibliomaniacy doskonałe wiedzą, o co chodzi). Zapraszamy więc ze swoimi książkami na wymianę.

Chętnych obdarujemy także archiwalnymi, acz nowymi wydawnictwami Książnicy Pruszkowskiej. Zapraszamy i zaklinamy pogodę, aby nam sprzyjała.

NOC BIBLIOTEK 2020

KSIAZNICA PRUSZKOWSKA

UL. KRASZEWSKIEGO 13

- 17.00 INAUGURACJA AKCJI
MAŁA KSIAZKA - WIELKI CZLOWIEK
- 18.00 SPOTKANIE AUTORSKIE
Z AGNIESZKĄ JANISZEWSKĄ
- 21.00 - 23.00 DAROWANIE KAR

CZYTELNI PRUSKOVIANÓW

PRZYSTANEK PRUSZKÓW

- PREZENTACJA ZABYTEKÓW PIŚMIENNICTWA REGIONALNEGO
- NOCNE PRUSZKOWIAKÓW ROZMOWY

PONADTO: KSIĄŻKOWE WYMIANKI ORAZ PREZENTY KSIĄŻKOWE OD NASZEGO WYDAWNICTWA





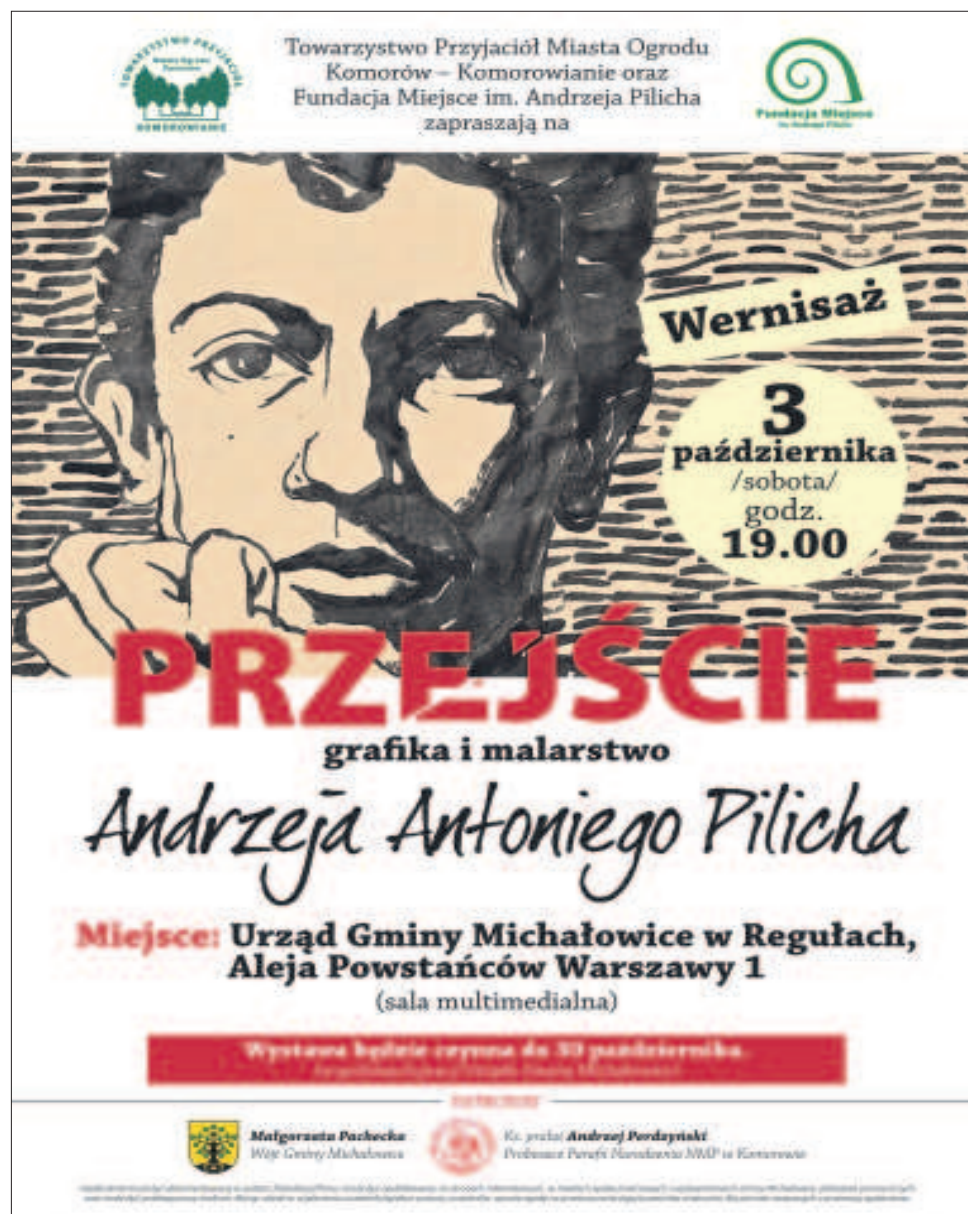
Wernisaż grafiki i malarstwa Andrzeja Pilicha - „PRZEJŚCIE”

Towarzystwo Przyjaciół Miasta Ogrodu Komorów „Komorowanie” oraz Fundacja Miejsce im. Andrzeja Pilicha zapraszają na wernisaż grafik i malarstwa Andrzeja Antoniego Pilicha - 3 października (sobota) godz. 19:00 w Urzędzie Gminy Michałowice. Patronat nad wystawą objęli - Małgorzata Pachecka Wójt Gminy Michałowice oraz Ks. prałat Andrzej Perdziński, Proboszcz Parafii w Komorowie.

O wielkim talencie zmarłego w 2017 roku komorowskiego artysty świadczy liczba jego profesji. O Andrzeju Pilichu można śmiało powiedzieć, że był współczesnym człowiekiem renesansu. To ceniony typograf, ilustrator, twórca znaków graficznych. Opracował graficznie i wykonał okładki do około trzech tysięcy tytułów. Zapro-

jektował i wykonał blisko 500 szczególnie uroczystych podziękowań, dyplomów i listów. Trafiły do najwybitniejszych postaci polskiej historii m.in.: Władysława Bartoszewskiego, Krzysztofa Pendereckiego, Tadeusza Mrożka czy Jana Pawła II. Oprócz tego Andrzej Pilich znany był ze swoich grafik artystycznych, w których najwięcej poświęcił abstrakcji. Pisał też scenariusze do spektakli. Artysta miał dar zjednywania ludzi – lokalnie znany ze swojego zaangażowania w integrację mieszkańców gminy Michałowice. Był współzałożycielem Grupy Rapsodycznej i ważnych stowarzyszeń: Kulturalny Komorów, Towarzystwa Przyjaciół Miasta Ogrodu Komorów – KOMOROWIANIE oraz fundacji „Miejsce”.

Wystawa powstała z inicjatywy Lidii Pilich (żony zmarłego artysty).



Przyszłość elektromobilności w Powiecie Pruszkowskim

W związku z dynamicznym rozwojem nowych technologii, a także zmieniającymi się potrzebami i zwyczajami obywateli, władze samorządowe stają dziś u progu nowych wyzwań w obszarze szeroko pojętej mobilności. Samorząd Powiatu Pruszkowskiego przygotowuje dokument pn. „Strategia Rozwoju Elektromobilności dla Powiatu Pruszkowskiego”, która wyznaczy krótko- oraz długoterminowe cele rozwoju, prowadzące w efekcie do powstania spójnego, nowoczesnego i ekologicznego systemu transportowego na terenie całego Powiatu.

Chcąc, aby Strategia odpowiadała na rzeczywiste potrzeby i oczekiwania mieszkańców Powiatu, władze Powiatu Pruszkowskiego umożliwią wszystkim interesariuszom udział w opracowaniu dokumentu. Zgodnie z zasadami społeczeństwa obywatelskiego przeprowadzone zostały badania ankietowe skierowane zarówno do mieszkańców, jak i podmiotów prowadzących działalność gospodarczą na terenie Powiatu Pruszkowskiego. Informacje pozyskane na podstawie ankiet umożliwiły zdefiniowanie priorytetowych obszarów działania w zakresie elektromobilności.



W procesie opracowania Strategii przewidziano także konsultacje społeczne, podczas których

zainteresowani mieszkańcy powiatu, przedstawiciele podmiotów gospodarczych i organizacji

pozarządowych będą mogli zapoznać się z treścią dokumentu, a także zgłosić swoje uwagi, propozycje i zastrzeżenia dotyczące zapisów zawartych w Strategii. Zaplanowano 2 spotkania konsultacyjne, które odbędą się w dniach 26.10.2020 – 26.11.2020 r. Szczegółowe informacje na temat konsultacji oraz innych działań dotyczących opracowania Strategii, zostaną opublikowane na stronach internetowych Powiatu Pruszkowskiego oraz tworzących go gmin.

Po zakończeniu konsultacji sporządzony zostanie protokół, który podsumuje wszystkie wniesione uwagi oraz określi sposób ich uwzględnienia w „Strategii Rozwoju Elektromobilności dla Powiatu Pruszkowskiego”.

Dzięki aktywności i zaangażowaniu społeczności lokalnej przygotowany dokument precyzyjnie określi priorytetowe kierunki działań, co przełoży się na zrównoważony rozwój całego Powiatu Pruszkowskiego oraz podniesienie poziomu jakości życia jego mieszkańców. Strategia opracowywana jest dzięki dofinansowaniu ze środków NFOŚiGW.

Zachęcamy do włączenia się w dialog i współtworzenie ww. Strategii poprzez aktywny udział w konsultacjach.

Stowarzyszenie K40
oraz

Krzysztof Rymuza
Starosta Pruszkowski

zapraszają na:

Salon
Poezji
K40

OSIECKA SZTUCZNY MIÓD

czytają:

Ewa Wiśniewska

Ewa Telega

śpiew:

Katarzyna Łochowska

akompaniament:

Marcin Mazurek

scenariusz:

Ewa Telega

producent wykonawczy:

Lucyna Kowalska

25.10.2020

godz. 12:00

**Młodzieżowy Dom Kultury w Pruszkowie
ul. Tadeusza Kościuszki 41**

BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI

do odbioru od 16 października, od godziny 12:00
w siedzibie Młodzieżowego Domu Kultury.



Zgodnie z zaleceniem Głównego Inspektora Sanitarnego warunkiem uczestnictwa
jest zakrycie ust i nosa oraz podpisanie pisemnego oświadczenia

www.gpr24.pl  **Zdrowie** według Tomasza Długosza-Trąbińskiego

Jakie są korzyści ze sportu dla seniorów

Tekst & foto - Tomasz Długosz-Trąbiński publicysta

Kiedy się starzejesz, redukcji ulegają wyjątkowo włókna mięśniowe używane do wykonywania gwałtownych ruchów. To dlatego wiele starszych osób może wciąż chodzić na długie spacery, ale miewa problem na przykład z odkręceniem butelki wody. Utrata masy mięśniowej ma jeszcze jeden niepożądany efekt uboczny: mniej siły = większa zależność od innych. Starsze osoby nie są „skazane” tylko na bezpieczny nordic walking.

Gimnastyka czy...

W szerokiej gamie popularnych aktywności ruchowych mają wiele ciekawych możliwości, takich jak joga, basen, marsze czy taniec, treningi siłowe itp. W ostatnich latach coraz większą popularnością cieszy się tai chi - powolna łagodna gimnastyka dla ludzi starszych. Gimnastyka tai chi, stanowi doskonałą formę

starzenia się znajdziesz styl życia (im mniej się ruszasz, tym szybciej się starzejesz) i czynniki genetyczne.

Utrata masy i zanik mięśni

Rocznie tracisz 1% swojej masy mięśniowej od ukończenia 50. roku życia. Zanik mięśni (zwany atrofią lub sarkopenią) jest nieunikniony. Czy to wszystko złe wieści? Nie całkiem. Niezależnie od wieku każda aktywność fizyczna wywołuje zmiany w włóknach mięśniowych, wpływając tym samym na strukturę mięśni. Gdy się starzejesz, Twoje ciało produkuje mniej hormonów anabolicznych (hormonów dostarczających „dobrej” organicznej tkanki budulcowej). To przykre, ale tak już jest. Warto jednak wiedzieć, że za tą redukcją ilości hormonów stoją dwa czynniki. I że są sposoby, by się przed nimi bronić.

- Siedzący tryb życia. Brak ćwiczeń prowadzi do utraty masy mięśniowej. A zatem są sposoby, by temu zapobiec.

- Spośród zalecanych sportów być może zainteresuje Cię trening siłowy (to sport nie tylko dla 20-letnich kulturystów).

Osteoporoza to odwapnienie kości, przez które stają się one bardziej kruche. Za chorobą tą stoi kilka przyczyn: starzenie się, menopauza, uwarunkowania genetyczne, inne choroby, spożywanie alkoholu, palenie tytoniu, zażywanie niektórych leków, dieta uboga w białka lub wapń, niedobór witaminy D itd. Winić można także brak ćwiczeń – wywierając nacisk na swoje kości, stymulujesz produkcję tkanki kostnej. Zasadniczo, jeśli nie używasz swoich kości ani mięśni, te rozleniwiają się.

Wykonywanie ćwiczeń fizycznych niesie ze sobą wiele korzyści:

- wzmacnia morale
- łagodzi bóle mięśni, umożliwiając ograniczenie zażywania leków
- stymuluje układ odpornościowy, więc jesteś lepiej chroniony przed wirusami
- zapobiega artretyzmowi: brak ćwiczeń = zanik mięśni = brak oparcia dla stawów
- trenuje pamięć: uprawianie sportu oznacza, że musisz angażować różne obszary swojego mózgu
- wzmacnia samoocenę

na ich długowieczność.

Prawidłowa postawa w tai chi polega na powolnym i dokładnym prowadzeniu ruchu z prostym kręgosłupem, z jednoczesnym rozluźnieniem mięśni. Ciężar, dzięki pracy mięśni przenoszony jest z jednej kończyny na drugą. Pozwala to na poprawę przepływu krwi do serca. Ruch kończyny górnej polegający na otwieraniu i zamykaniu, aktywizuje układ oddechowy i limfatyczny. Oddech spowalnia, następuje poprawa przemiany materii. Prosta postawa ciała zwiększa obszar, w którym znajdują się organy, które dzięki temu mogą sprawniej funkcjonować. Koordynacja, jędrność mięśni, elastyczność i poprawa równowagi. To tylko niektóre korzyści płynące z uprawiania aktywności fizycznej. Poprawa równowagi jest szczególnie ważna dla osób starszych.

Cane-Fu

Zanim zapiszesz się na jakiegokolwiek zajęcia lub zaczniesz uprawiać nowy sport albo powrócisz do niego po przerwie, koniecznie skonsultuj się ze swoim le-



gimnastyki dla ludzi starszych o ograniczonych możliwościach ruchowych. Uprawiając ją zyskujemy świetną formę, optymalną wydolność organizmu oraz poprawę koordynacji ruchowej. Dzięki tym wszechstronnym ćwiczeniom odzyskamy pewny i stabilny chód. Seniorzy wraz z wiekiem skarżą się na utratę kontroli nad własnym ciałem. Spowolniona motoryka oraz brak elastyczności sprawiają, że seniorzy ulegają upadkom, które często mają przykre konsekwencje w postaci złamań, zwichnięć, czy bolesnych stłuczeń. Gimnastyka Tai chi oferuje seniorom zestaw niezwykle efektywnych ćwiczeń, które znacznie poprawiają koordynację ruchową. Dzięki regularnym treningom nauczymy się bezpiecznie balansować ciałem, poprawimy wydolność organizmu i ogólną wytrzymałość. Trening gimnastyki tai chi polega na powolnym wykonywaniu zestawu precyzyjnych ruchów.

Liczy się płynność i kontrola nad ciałem. Powtarzając wielokrotnie znany układ pracujemy nad precyzją ruchu, ćwicząc koordynację i stabilność ciała. Gimnastyka Tai Chi zalecana jest przez lekarzy, w celu zniwelowania problemów z nadciśnieniem, dną moczanową, czy gruźlicą. Ćwiczenia przeciwdziałają stresowi, bólom głowy, normalizują ciśnienie krwi, poprawiają równowagę i koncentrację. Zaczniemy od podstaw: wśród przyczyn

- Oczywiście aktywność tę należy dostosować do swojej grupy wiekowej – ale to samo dotyczy każdego człowieka i każdego wieku.

- Aby nie dać się całkowicie wciągnąć w siedzący tryb życia, możesz także zmienić niektóre ze swoich codziennych nawyków (jak często na przykład jedziesz gdzieś samochodem, gdy mógłbyś zamiast tego wskoczyć na rower?).

- Nie zapominaj też o uprawie ogródka, zabawie z wnukami lub siostrzeńcami i bratankami czy choćby o grze w bule latem w ogrodzie – to też się liczy!

- Brak protein: mięśnie w 20% składają się z białek. I zawierają 50% całego białka obecnego w ludzkim ciele!

- Niezależnie od tego, jaki typ białka wybierzesz (zwierzęce lub roślinne), pamiętaj o jednym: niskokaloryczne diety nie są zalecane starszym ludziom.

- Niedobór witaminy D również może odgrywać pewną rolę w procesie atrofi mięśniowej (komórki mięśni mają bowiem receptory witaminy D).

Osteoporoza

Jakby sam zanik mięśni nie wystarczał, musisz też mieć świadomość drugiego czynnika, który często towarzyszy podeszłemu wiekowi: to osteoporoza.

W skrócie: ćwiczenia pozwalają utrzymać zdrowy styl życia (i dotyczy to każdego wieku).

- Jednak aktywność, którą wybierzesz, musi być dostosowana do Twoich możliwości i kondycji fizycznej
- Skonsultuj się ze swoim lekarzem pierwszego kontaktu, zanim zaczniesz uprawiać jakiegokolwiek aktywność fizyczną

Ćwiczenia tai chi

Na przykład: ćwiczenia tai chi stanowią doskonałą profilaktykę, która pozwoli nam zmniejszyć ryzyko bolesnych upadków, które często kończą się poważnymi urazami. Uprawianie tej gimnastyki wpływa pozytywnie na cały ludzki organizm. Harmonizuje pracę ciała i umysłu. Sport ten zawiera korzyści zdrowotne dla narządów wewnętrznych, ale również dla samej sylwetki i postawy. Inny obszar na który oddziałuje gimnastyka tai chi to oddech. Regulowany dzięki powolnemu prowadzeniu ruchów, stymulowany by usprawnić funkcjonowanie organów. Trzeci element to umysł, który doznaje spokoju podczas sekwencji ruchów. Ćwiczenia wzmacniają zarówno fizycznie jak i psychicznie. Dlatego wiele starszych osób codziennie rano spotyka się w parkach i uprawia tai chi. Zdecydowanie wpływa to

karzem pierwszego kontaktu lub fizjoterapeutą. Nie powinieneś podejmować żadnej aktywności bez jej dokładnego rozważenia. Upewnij się, że czujesz się dobrze i sprawnie, zanim spróbujesz nowego sportu czy nowej aktywności fizycznej. Również profesjonalni trenerzy sportów adaptacyjnych mogą Ci doradzić, jaka aktywność będzie odpowiadała Twoim potrzebom i życzeniom.

Na koniec atrybut który kojarzy się ze starością a może być nieodzownym narzędziem do ćwiczeń i aktywności fizycznej. Laska, którą zwykle podpierają się starsze osoby, też stanowi groźną broń - opracowano nową sztukę walki specjalnie dla seniorów, pomysłodawcy nazwali ją Cane-Fu.

Cane Fu stało się bardzo popularne w Stanach Zjednoczonych, dla wielu seniorów stanowi nowe hobby i pozwala czuć się bezpiecznej. „Nie musisz być ani silny, ani szybki. To kawałek twardego drewna, zadany nim cios boli”. Lekcje Cane-Fu polegają na ćwiczeniach wzmacniających mięśnie i nauce zadawania laską ciosów. Już po dwugodzinnej sesji uczestnicy potrafią użyć laski jako broni w różnych sytuacjach zagrożenia. Czyli nawet zwyczajna laska służąca zwykle do podpierania się może być sprzymierzeńcem w codziennej aktywności fizycznej każdego seniora.

www.gpr24.pl ➔ **Pruszków** rozmowa z Prezydentem Pruszkowa

Paweł Makuch -

Tytuł nie jest przypadkowy. Po przeprowadzonej rozmowie, nie mógł być inny.

Niemal dwa lata po objęciu stanowiska Prezydenta Miasta, rozmawiamy z Pawłem Makuchem – prezydentem wszystkich mieszkańców Pruszkowa.

O codziennej pracy, sukcesach, trudnościach i przeciwnościach, które napotyka w swojej pracy każdego dnia. W wywiadzie przeczytacie również o planach na dalszy rozwój naszego miasta i o tym, jak ocenia miniony czas i na co najbardziej czeka w najbliższej przyszłości.

Panie Prezydencie, minęło już trochę czasu od sierpniowej sesji absolutoryjnej. Jej wyniki wszyscy znamy, ale wróćmy jeszcze na chwilę do tego głosowania. Jak Pan myśli, dlaczego tam przebiegło?

Panie Redaktorze, adresatami tego pytania powinni być raczej Radni, którzy nie udzielili mi absolutorium i wotum zaufania. Ja mogę jedynie snuć domysły, a nie o to chodzi. W mojej ocenie, oraz w ocenie części Radnych oraz, co dla mnie najważniejsze, w ocenie mieszkańców, z którymi miałem okazję rozmawiać na ten temat, decyzja ta była nie zrozumiała. O ile wotum zaufania, możemy kolokwialnie określić, jako o subiektywną osobistą ocenę wystawianą przez Radnych, o tyle absolutorium powinno opierać się na faktach. A fakty mówią jednoznacznie, że miniony 2019 roku był dla naszego miasta rokiem dobrym. Nasze miasto jest w dobrej kondycji finansowej. Mówię o tym cyfry. Zakończyliśmy rok 2019 lepiej niż poprzednie lata. Zmniejszyliśmy deficyt miasta o ponad 48 milionów złotych. Spłaciliśmy niemal

200% więcej kredytu niż było to zaplanowane, zakończyliśmy rozpoczęte wcześniej inwestycje, jak i poczyniliśmy te zupełnie nowe. Wyniki finansowe na koniec roku 2019 były lepsze niż w latach poprzednich. Również, co najważniejsze, opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej, czyli organu nadzorczego, była pozytywna, dlatego nie ukrywam, że taki wynik głosowania jest dla mnie niezrozumiały i nasuwa się wniosek, że Radni zarówno przy wotum jak i przy absolutorium kierowali się czymś innym niż twardymi faktami. A szkoda...

Pozostając jeszcze w temacie głosowań, czy brak absolutorium i wotum zaufania będzie miało wpływ na dalsze funkcjonowanie miasta i inwestycje?

To nie ma żadnych formalno-prawnych skutków dla funkcjonowania miasta, czy dla inwestycji.

Moja codzienna praca toczy się zgodnie z założeniami. Realizujemy rozpoczęte już inwestycje oraz rozpoczynamy te wcześniej zaplanowane. Wraz z moimi Zastępcami oraz pracownikami Urzędu Miasta Pruszkowa planujemy również kolejne inwestycje i przedsięwzięcia, które będą wpływały na dalszy rozwój naszego miasta. Tak jak dotychczas będziemy przedstawiać je Radnym licząc na akceptację.

Zeszłoroczna praca i realizacja budżetu, o której wspominałem wcześniej, pokazały, że działamy sprawnie i skutecznie. Mam nadzieję, że kolejne lata będą równie dobre i pomimo negatywnej oceny Radnych liczby będą się tak jak i dzisiaj bronić same.



NOWY Punkt Obsługi Mieszkańców w budynku dworca PKP Pruszków

NASZ PREZYDENT

A jak ocenia Pan współpracę z Radą?

Dynamicznie i ciekawie. To dwa słowa, które nasuwają mi się, gdy mam krótko podsumować współpracę z Radą Miasta Pruszkowa. Skłamałbym, gdybym powiedział, że jest to współpraca łatwa. Jednak nie o to, aby było łatwo w życiu chodzi. Najważniejsze, aby prowadziła ona do dobrych rozwiązań. Cieszy mnie, że pomimo napotykaných przeciwności, jednak udaje mi się skutecznie działać na rzecz rozwoju Pruszkowa.

Spłaciliśmy niemal 200% więcej kredytu niż było to zaplanowane, zakończyliśmy rozpoczęte wcześniej inwestycje, jak i poczyniliśmy te zupełnie nowe. Wyniki finansowe na koniec roku 2019 były lepsze niż w latach poprzednich.

Jak Prezydent widzi „związek idealny” na linii Prezydent Pruszkowa a Radni?

Trzeba tutaj zaznaczyć, że absolutnie nie jest tak, że wszyscy Radni negują wszystkie pomysły wychodzące ode mnie, czy moich współpracowników, a panujące napięcie nie wychodzi z mojej strony. Od samego początku deklarowałem i nadal to podtrzymuję, że moja prezydentura ma być otwarta i dla wszystkich. Nie będę wymieniał nazwisk, ale część Radnych, która przed kamerami na komisjach bądź sesjach Rady miasta prezentuje do mnie dość wrogi stosunek, poza „blaskiem reflektorów” rozmawia ze mną, pomagam im rozwiązywać problemy ich i mieszkańców, którzy się do nich zgłaszają.

Już w moim pierwszym przemówieniu w dniu zaprzysiężenia wskazywałem na to, iż liczę na zaangażowanie i prace Radnych. Nie tylko na Komisjach i sesjach, ale przede wszystkim wśród mieszkańców naszego miasta, którzy ich wybrali. Nadal pragnę, aby ta kadencja była kadencją ze strony Prezydenta jak i Radnych PRO BONO PRUSZKÓW.

Jeśli mówimy o związku idealnym, to nie ma co się oszukiwać – każdy z nas wie, że takich związków nie ma, ale oczywiście dążę do osiągnięcia harmonii i wypracowania takiego porozumienia, które będzie wpływać na rozwój a nie zatrzymywanie naszego miasta.

Raz jeszcze pragnę zapewnić, że moje intencje i chęć współpracy są jak najbardziej szczerze i takiej samej postawy i otwartości oczekuję od Radnych i wierzę, że się tego doczekam.

Zmienimy temat. Tak jak wspominałem na początku, zaraz minę 2 lata Pana prezydentury. Jak Pan ocenia ten czas? Z czego jest Pan dumny?

W listopadzie 2018 roku nastąpiło swoiste odczarowanie stanowiska Prezydenta Miasta Pruszkowa. Cieszę się i jednocześnie jestem dumny z moich relacji z Mieszkańcami Pruszkowa. Często słyszę, że wcześniej nie było możliwości na taki bezpośredni kontakt. Nie mówię tutaj tylko o spotkaniach w moim gabinecie. Dużo chodzę po naszym mieście i to właśnie spotkania podczas tych spacerów często owocują nowymi pomysłami i decyzjami, bo przecież pełnię swoją funkcję właśnie dla mieszkańców.

A jeśli chodzi o kwestie zawodowe i wyniki mojej pracy, to zdecydowanie jestem dumny z nowych inwestycji, które udało się nam zrealizować na terenie naszego miasta. Chodzi zarówno o te mniejsze, jak i duże. Od 2018 roku na terenie naszego miasta pojawiły się nowe rozwiązania drogowe, które realizowaliśmy zarówno z naszego budżetu, jak i co ważne ze środków pozyskiwanych z funduszy zewnętrznych. W Pruszkowie mamy w końcu nowoczesne place zabaw, pierwszy w naszym mieście park sensoryczny, pierwszą tężnię, która cieszy się dużym zainteresowaniem, a w planie budowę parku wodnego, czy przebudowę Parku Kościuski, który mam nadzieję będzie jeszcze większą atrakcją dla naszych mieszkańców zarówno tych młodszych jak i starszych.

A co by Pan zmienił?

Upływ czasu [śmiech]. Zdecydowanie mam go za mało, aby zrealizować wszystkie pomysły. Nie zmieniłbym nic z rzeczy, na które mam wpływ. Za to bardzo chciałbym, aby te dwa lata były spokojniejsze pod kątem wydarzeń, które nie są od nas zależne. To był okres, w którym wydarzyło się wiele rzeczy, z którymi moi poprzednicy nie musieli się zmierzyć. Mam tu na myśli m.in. Ogólnopolski Strajk Nauczycieli, czy panującą pandemię, która zatrzymała wiele planów lub je opóźniła. Cały czas nie wiemy, co będzie dalej i jaki będzie jej rozwój. Chociaż ja pozytywnie patrzę w przyszłość i jestem pewny, że również z tej sytuacji wyjdziemy obronną ręką. Utwierdzają mnie w tym przekonaniu trudne decyzje, które podejmowałem na początku i w trakcie trwania epidemii, które zapewniły poczucie bezpieczeństwa mieszkańcom Pruszkowa zarówno w sferze medycznej jak i ekonomicznej.

Wspomniał Pan, że epidemia zmieniła Pana plany? Co dokładnie?

Zauważalnie, zarówno dla mnie jak i dla mieszkańców Pruszkowa, epidemia wpłynęła na organizację różnych wydarzeń w naszym mieście. Po raz pierwszy od ponad 20 lat, nie odbyły się największe i najlepiej nam znane imprezy miejskie takie jak Dni Pruszkowa, czy Żegnaj Lato. Nie było wydarzeń, które pojawiły się w ubiegłym roku i miały na stałe zagościć w naszym kalendarzu. Mam tu na myśli, bardzo pozytywnie przyjęty szczególnie przez młodzież - festiwal kolorów. W planie mieliśmy wprowadzenie kolejnych nowych formatów wydarzeń miejskich, ale niestety życie zweryfikowało nasze plany. Teraz to bezpieczeństwo i zdrowie naszych mieszkańców są dla nas najważniejsze, dlatego przyjemniejsze plany wydarzeń rozrywkowo-kulturalnych odkładamy na później i liczymy, że rok 2021 będzie tym czasem, gdzie będziemy mogli do nich powrócić.

Wybuch epidemii opóźnił również otwarcie nowego Punktu Obsługi Mieszkańców. Ale cieszy mnie bardzo fakt, że czytając ten wywiad, możecie już Państwo korzystać z nowego punktu, który znajduje się w budynku dworca PKP w naszym „Przystanku Pruszków”.

Co bardzo ważne wybuch epidemii nie zmienił naszych planów inwestycyjnych i planowane inwestycje odbywają się na terenie naszego miasta bez zakłóceń, co bardzo mnie cieszy.

Moje intencje i chęć współpracy są jak najbardziej szczerze i takiej samej postawy i otwartości oczekuję od Radnych i wierzę, że się tego doczekam.

Zatrzymajmy się na chwilę przy temacie Punktu Obsługi Mieszkańców. Skąd taki pomysł i co takie rozwiązanie daje mieszkańcom Pruszkowa?

O otwarciu takiego Punktu myślałem już od dawna. Już w czasie kampanii mówiłem o tym, że chcę, aby zarówno Prezydent jak i Urząd byli otwarci dla mieszkańców. I to jest właśnie geneza tego pomysłu. Daję mieszkańcom naszego miasta dodatkową, zupełnie inną lokalizację oraz inne godziny, w których będą mogli załatwiać sprawy urzędowe. Wiem, że takie miejsce było potrzebne. Wybór lokalizacji nastąpił naturalnie. Dysponujemy przestrzenią w budynku dworca PKP, więc nie było potrzeby, aby szukać innego miejsca. Codziennie z dworca korzysta wielu mieszkańców Pruszkowa. Często nie mają możliwości, aby dotrzeć do Urzędu Miasta przy ul. J. I. Kraszewskiego, w godzinach jego pracy. Dlatego teraz dajemy możliwość skorzystania z naszych usług właśnie w tej nowej lokalizacji, która jest równie bliższa mieszkańcom Gąsina, czy Żbikowa.

Nowy Punkt Obsługi Mieszkańców będzie czynny pięć dni w tygodniu. W poniedziałki w godzinach 7:00 – 15:00, we wtorki i środy w godzinach 8:00 – 16:00, w czwartki od 10:00 – 20:00, a w piątki od 10:00 do 16:00. Będzie tam można m.in. pobrać

wnioski, formularze i deklaracje, uzyskać pomoc w ich wypełnieniu, złożyć je, wyrobić Pruszkowską Kartę Mieszkańca, Ogólnopolską Kartę Seniora czy kartę metropolitalną. Z tego miejsca zachęcam Państwa do korzystania z naszego nowego punktu.

Przejdźmy zatem płynnie do inwestycji, o którym Pan wspominał, że epidemia nie wpłynęła na ich realizację. W ostatnim czasie głośnym tematem było przeniesienie Urzędu Miasta Pruszkowa do nowego budynku przy Al. Armii Krajowej. Jak już wiemy, tak się nie stanie ze względu na odrzucenie pomysłu przez Radnych. Czy może się Pan do tego odnieść?

Przed nami okres dużych inwestycji drogowych w naszym mieście, które będą służyć nam przez kolejne dziesiątki lat.

Jakie były przesłanki do takiego przeniesienia?

Przesłanki były bardzo proste. Budynek, w którym aktualnie znajduje się Urząd Miasta, nie spełnia już swojej funkcji. Jest niedostosowany do potrzeb mieszkańców, którzy z niego korzystają i pracujących w nim urzędników. Mogę tutaj wyliczyć wiele problemów, z którymi borykamy się każdego dnia: niedostosowanie budynku dla osób niepełnosprawnych, czy rodziców z małymi dziećmi, brakiem sali obsługi mieszkańców, przestarzałą siecią informatyczną, czy ciągle psującą się windą. Lista jest długa.

Boli mnie inwestowanie w tak niefunkcjonalny i stary budynek. Jest jak skarbonka bez dna. Zaniebany przez lata temat, teraz odbija się na naszej codzienności.

Przeniesienie Urzędu do budynku przy Armii Krajowej nie obciążałoby budżetu miasta, a budynek ten, mówię to z pełną świadomością spełniałby nasze wymogi. Nie potrzebujemy dwu, czy trzykrotnie większej powierzchni. Potrzebujemy przestrzeni ekonomicznej i nowoczesnej, która Urzędnikom pozwoli sprawnie wykonywać swoje obowiązki, a mieszkańcom w sposób przyjemny i komfortowy z naszej pracy korzystać.

Koszt budowy nowego budynku znaczenie przewyższa te, które ponieśliśmy w momencie przeniesienia. Szacunkowo przeniesienie kosztowałoby nasze miasto około 12 milionów złotych, a budowa nowego budynku to koszt około 40, może 50 milionów złotych. Dla mnie wybór był prosty, dlatego wystąpiłem do Radnych z taką propozycją. Nie obciążając budżetu miasta moglibyśmy już w przyszłym roku korzystać z nowego Urzędu. Niestety tak się nie stanie. Wola większości Radnych była inna. I podobnie jak w przypadku absolutorium, tak i tutaj cyfry i fakty ich nie przekonały. Bolać mnie takie decyzje, bo wiem, że potrzeb w Pruszkowie jest dużo i różnicę w takich kwotach moglibyśmy przeznaczyć na rozwój innych sfer naszego miasta – żłobków, przedszkoli, szkół, renowacje parków, czy budowę nowych miejsc rekreacji.

Stało się jednak jak się stało i trzeba iść dalej.

No właśnie, a co dalej Panie Prezydencie? Dużo się dzieje w temacie inwestycji w naszym mieście. Mam tu na myśli między innymi inwestycje drogowe. Jak ma Pan w dalszych planach?

Inwestycje to rozwój naszego miasta. W najbliższym czasie zakończymy ważne inwestycje takie jak przebudowa ul. Działkowej, która od wielu lat czekała na przebudowę. W trakcie jest również budowa ul. 1 Sierpnia i rozbudowa ul. Plantowej. Do końca roku przebudowana zostanie nawierzchnia ul. Rumiankowej w zakresie budowy nawierzchni jezdni, chodnika, kanalizacji i oświetlenia.

W tym miejscu nie mogę nie wspomnieć o inwestycji, która od wielu lat była niemożliwa do zrealizowania, a bardzo była wyczekiwana przez mieszkańców – zwłaszcza mieszkańców Malich. Myślę tu o budowie łącznika pomiędzy ulicą Dolną a Piastowską.

Czekają nas również duże inwestycje, które będą realizowane przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich. Zostały one zapowiedziane przez Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika podczas konferencji zorganizowanej w Pruszkowie. Będą to: awaryjny remont wiaduktu w ciągu drogi 718, który pozwoli na dalsze jego użytkowanie podczas planowanej budowy nowej przeprawy nad torami PKP, przebudowa skrzyżowania Al. Niepodległości z Wojska Polskiego, budowa dużego ronda turbinowego, które połączy drogę powiatową (ul. Przyszłości), wojewódzką (ul. Wojska Polskiego) i gminną (ul. Działkową).

Przed nami okres dużych inwestycji drogowych w naszym mieście, które będą służyć nam przez kolejne dziesiątki lat.

Mówiąc o inwestycjach, muszę również wspomnieć o planach na inwestycje oświatowe, bo to również temat, o który często pytają mnie mieszkańcy. Inwestycje te są dla nas bardzo ważne, dlatego w najbliższych latach chcielibyśmy zrealizować budowę Przedszkola Miejskiego nr 8 przy ul. 3 Maja oraz rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 3. Dodatkowo w przyszłym roku zaplanowana jest termomodernizacja Szkoły Podstawowej nr 8 oraz Szkoły Podstawowej nr 9.

Panie Prezydencie, zapewne w rozmowach z mieszkańcami przewija się również temat transportu miejskiego. W 2020 roku na ulicach naszego miasta pojawiły się nowe autobusy i nowe rozkłady jazdy. Jak Pan ocenia te zmiany?

To bardzo potrzebne i ważne dla mieszkańców Pruszkowa zmiany. Pojawienie się na naszych drogach 15 fabrycznie nowych autobusów, wyposażonych w klimatyzację, monitoring, kasownik, system zapowiedzi głosowych, bramki do zliczania podróży, bez wątpienia poprawiło komfort i bezpieczeństwo użytkowników Pruszkowskiej Komunikacji Miejskiej. Do tej pory tabor PKM obsługiwany był przez 12 autobusów, zwiększenie tej liczby pozwoliło na zwiększenie częstotliwości kursujących autobusów oraz na uruchomienie dodatkowej linii autobusowej nr 7, która spotkała się z pozytywnym odbiorem mieszkańców.

Tworząc nowy rozkład jazdy autobusów miejskich, kierowaliśmy się zgłaszanymi przez mieszkańców uwagami i potrzebami.

Zmianą, która wymaga osobnego wspomnienia, jest fakt, iż w końcu Pruszków w lipcu 2020 roku dołączył do tego grona polskich miast, w których transport miejski dla mieszkańców jest darmowy.

Praca nad transportem miejskim to praca na żywym organizmie, dlatego cały czas będziemy ten temat modyfikować i rozwijać. Liczę, że również nasza ciężka praca nad uruchomieniem linii do Warszawy przyniesie rezultaty, ale tutaj proszę o zatrzymanie tematu w tym miejscu, gdyż wiem, że jest to temat gorący i mam nadzieję, że niedługo do niego będę mógł wrócić.

Pruszków w lipcu 2020 roku dołączył do tego grona polskich miast, w których transport miejski dla mieszkańców jest darmowy.

Liczę zatem na kolejną rozmowę. Tym czasem kończymy. Czy chciałby Pan jeszcze coś dodać?

Serdecznie dziękuję za rozmowę. Tak jak wspominałem rozmowa z mieszkańcami jest dla mnie najważniejsza. Niestety epidemia ogranicza nasze bezpośrednie kontakty. Musiałem wstrzymać cykl spotkań „Porozmawiamy o Pruszkowie”, jak i ograniczyć do minimum spotkania z mieszkańcami w Urzędzie Miasta. Jednak pragnę w tym miejscu przypomnieć Państwu mój numer telefonu 886 940 444, pod którym pozostaje do Państwa dyspozycji.

Dziękuję za rozmowę. Życzę Panu Redaktorowi i wszystkim czytelnikom „Głosu Pruszkowa” dużo zdrowia.



Uroczystości przy „Dębach Pamięci” w Pruszkowie

W piątek 18 września o godzinie 11.00 na terenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie odbyła się uroczystość poświęcona upamiętnieniu polskich oficerów pomordowanych w Katyniu, Charkowie, Kalininie i innych miejscach na terenie dzisiejszej Rosji.

Posadzone w 2011 roku „Dęby Pamięci” poświęcone są: nadkomisarzowi PP Antoniemu Bąkowi z Pruszkowa, aspirantowi PP Stefanowi Kaliskiemu Komendantowi Posterunku Policji w Brwinowie oraz majorowi Wojska Polskiego Władysławowi Gomulińskiemu – zamordowanym przez NKWD w 1940 roku.

Podczas obchodów został, pod „Dębem Sybiraków” odsłonięty obelisk i pamiątkowa tablica poświęcona pamięci Polaków zesłanych na Sybir i do Kazachstanu.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, a także przedstawiciele samorządów lokalnych, służb i instytucji państwowych. Goszczono przedstawicieli Związku Żołnierzy Armii Krajowej, członków rodzin ofiar zbrodni katyńskiej, członków organizacji społecznych i kombatanckich oraz przedstawicieli placówek oświatowych i młodzież.

Wartę honorową pełniła kompania reprezentacyjna Policji, wystawiona przez Oddział Prewencji Policji w Warszawie, wraz z poczem sztandarowym Komendy Stołecznej Policji. Poczty wystawiły także: Zespół Szkół Ogólnokształcących i Sportowych, Komenda Powiatowa Policji w Pruszkowie, Powiat Pruszkowski, Miasto Pruszków, Komenda Powiatowa Straży Pożarnej w Pruszkowie, Izba Administracji Skarbowej w Warszawie, Stowarzyszenie Strzelcy Rzeczypospolitej, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

Z ramienia Policji, w uroczystości udział wziął Dyrektor Biura Edukacji Historycznej - Muzeum Policji Komendy Głównej Policji nadkomisarz Krzysztof Musielak.

Cześć poległym bohaterom oddał I Zastępca Komendanta Powiatowego Policji nadkomisarz Mirosław Gruda, który w imieniu Komendanta Stołecznego Policji złożył wieniec, symbol pamięci o odwadze walczących o naszą wolność.

Podczas uroczystości odczytany został Apel Pamięci, po czym nastąpiła salwa honorowa. Delegacje przybyłych gości złożyły kwiaty i wiązanki przy Dębach Pamięci.



Powrót do szkoły? Mówimy jak się dobrze zabezpieczyć i ubezpieczyć



Przemysław Tworo

Dzieci wracają do szkoły, a dorośli do powakacyjnej codzienności. Choć praca, szkoła, dom kojarzy się nam często z rutyną – to ich połączenie jest nie lada wyzwaniem. To dla wielu z nas wymagający okres, zarówno organizacyjny, jak i finansowo, bo w dzisiejszych czasach do nauki nie wystarczą już tylko książki. Niezbędne są często kosztowne sprzęty, na które wielu z nas musi długo odkładać. Warto więc pomyśleć jak się ubezpieczyć i uniknąć dodatkowych komplikacji.

Dzisiaj polisa mieszkaniowa to nie tylko ubezpieczenie domu, czy mieszkania przed działaniem żywiołów i włamaniami. Ubezpieczenie nieruchomości może też obejmować ochroną przedmiotów, które są zabierane przez domowników poza miejsce zamieszkania, np. sprzęt elektroniczny, muzyczny czy medyczny. Dotyczy to też cennych przedmiotów naszych dzieci, zarówno mieszkających z nami na co dzień, jak i tych starszych, które

studiują w innym mieście. To nie wszystko – do takiej polisy można dokupić też dodatkowe ubezpieczenie NNW.

Pytamy eksperta, czy warto?

Ubezpieczenia nieruchomości to popularne produkty, które zapewniają nam pomoc w wielu sytuacjach związanych z domem. Mało kto jednak wie, że mogą również zapewnić ochronę sprzętów, które nasze dzieci zabierają do szkoły – takie jak laptopy, telefony, czytniki książek, czy inne drogocenne przedmioty. Zwracam uwagę na to szczególnie teraz, gdy zbliża się rok szkolny i akademicki – a te sprzęty są bardzo ważne w edukacji naszych dzieci. Możliwość takiej ochrony daje np. ubezpieczenie Warta Dom Komfort. Co ważne – ubezpieczeniem Warty można objąć też sprzęty, które studenci zabiorą na stancję, lub do akademika nawet w innym mieście. Mówimy

więc o podwójnym zabezpieczeniu – naszych domów – wewnątrz i poza nimi – mówi Przemysław Tworo, Agent Warty z Ożarowa Mazowieckiego.

Ubezpieczenie mieszkaniowe Warty można również kupić z dodatkowym NNW, czyli pakietem na wypadek następstw nieszczęśliwych wypadków. Może się ono przydać np. na zakup sprzętu do rehabilitacji, jeśli zajdzie taka potrzeba. Mając taki zestaw chronimy zarówno skarby dziecka jak i następstwa kontuzji np. na boisku.

Ubezpieczyć dom można zdalnie lub w agencji

Kiedy wracamy po urlopie do pracy, a mamy jeszcze na głowie przygotowanie dzieci do szkoły, czy ich powroty na studia – ciężko znaleźć czas na cokolwiek. Dlatego przypominamy, że ubezpieczenie możecie kupić zdalnie, bez wychodzenia z domu. Wystarczy zadzwonić, lub wysłać maila do agenta ubezpieczeniowego.

Chcesz dowiedzieć się więcej?

Zadzwoń, lub napisz maila do naszej agencji APR UBEZPIECZENIA PRZEMYSŁAW TWORO
ul. Poznańska 236, Ożarów Mazowiecki, Tel. 501 539 074, mail: biuro@aprubezpieczenia.pl

Pomoc po wygranej w Eurojackpot

We wrześniu mieszkańiec naszego powiatu wygrał blisko 97 mln zł w Eurojackpot. Zapraszamy na wywiad z mec. Marleną Słupińską-Strysik, prowadzącą kancelarię prawną specjalizującą się w pomocy osobom wygrywającym w Lotto i Eurojackpot – www.PomocPoWygranej.pl

Głos Pruszkowa: Wygrana 97 mln zł w Eurojackpot to szczęście czy przekleństwo?

Mec. Marlena Słupińska-Strysik: PomocPoWygranej.pl: Oczywiście, że to wielkie szczęście, ale w negatywnym scenariuszu może być też sporym kłopotem.

GPR24: Co może być największym źródłem problemów multimilionera?

Mec. Słupińska-Strysik: Przede wszystkim to, że taka osoba bardzo szybko zostanie otoczona przez różnego typu doradców, którzy nie zawsze kierują się jego najlepszym interesem, a często głównie swoim. Nasz lottomilioner będzie musiał się bardzo szybko nauczyć komu ufać, a komu nie.

GPR24: Gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla Państwa Kancelarii?

Mec. Słupińska-Strysik: My jesteśmy prawą ręką i pierwszym obrońcą interesów osób, które wygrały w Lotto. Stanowimy fosę oddzielającą naszego klienta od różnych nierzetelnych doradców i naciągaczy. Przez taką fosę oczywiście można przejść, ale trzeba mieć uczciwe zamiary. Pomagamy naszym klientom w podejmowaniu decyzji, kierując się przede wszystkim kryterium ich bezpieczeństwa.

GPR24: Jak powinien zachować się zwycięzca z naszego powiatu?

Mec. Słupińska-Strysik: W pierwszej fazie powinien ochłoniąć i nie podejmować żadnych kluczowych decyzji. Dopiero po odebraniu nagrody i ostudzeniu emocji powinien



Mec. Marlena Słupińska-Strysik

zastanowić się jak zarządzać majątkiem. To też jest faza, w której powinien skonstruować zespół doradców: prawnika, księgowego i doradcę finansowego. W tej fazie powinien postawić na edukację – swoją i najbliższych, w szczególności dzieci. Dopiero w kolejnej fazie nasz bohater powinien przystąpić do bardziej śmiałych inwestycji: w produkty inwestycyjne, nieruchomości, metale szlachetne, spółki. Powinien robić to stopniowo, dysponując już odpowiednią wiedzą.

GPR24: Jak skonstruować taki zespół doradców?

Mec. Słupińska-Strysik: Najpierw należy zatrudnić radcę prawnego. To osoba, która będzie weryfikować wszystkie pomysły inwestycyjne i pomoże zorganizować kwestie prawne wewnątrz rodziny. Następnie powinno się dodać księgowego. Wreszcie na końcu doradcę finansowego. Z tymi ostatnimi jest bowiem taki problem, że w Polsce większość z nich pracuje dla banków lub innych instytucji finansowych. Dlatego zawsze

będą oni w pierwszej kolejności dbać o interesy swoich pracodawców, a nie klienta. Dlatego najpierw należy zatrudnić prawnika. W zespole musi być bowiem ktoś, kto sprawdza w co inwestuje klient. Kontrola jest bardzo ważna.

GPR24: Czy zwycięzca w Eurojackpot powinien rzucić pracę?

Mec. Słupińska-Strysik: Oczywiście. Proszę nie wierzyć w te opowieści, że ktoś wygrywa 90 mln zł i żyje jak do tej pory. To byłoby wręcz nieodpowiedzialne. Zarządzanie takim majątkiem to praca nie tylko na jeden etat, ale i na kilka. Nie można tego pogodzić z dotychczasową pracą zawodową.

GPR24: Ma Pani jakieś rady dla naszego laureata?

Mec. Słupińska-Strysik: Im więcej pracy włoży na początku, tym szybciej będzie mógł się cieszyć życiem pełną pierśią. Jeśli na początku uda mu się stworzyć efektywny system zarządzania majątkiem, to w miarę szybko będzie w stanie cieszyć się wolnym czasem i spokojem. Życie po wygranej jest piękne. Można zwiędzać świat i żyć na 100%. Trzeba tylko stworzyć solidne fundamenty, aby nie paść ofiarą naciągaczy i pozabezpieczać rodzinę.

GPR24: Dlaczego warto zaangażować do pomocy Państwa firmę?

Mec. Słupińska-Strysik: Ponieważ jesteśmy radcami prawnymi. W związku z tym już z mocy prawa jesteśmy zobowiązani do zachowywania tajemnicy zawodowej i kierowania się dobrem klienta. Posiadamy też doświadczenie, uzupełniający się zespół. Współpracujemy z księgowymi, doradcami podatkowymi i biegłymi rewidentami. Mamy też doświadczenie w kontroli i audycie. Słowem mamy te kompetencje i doświadczenie, których właśnie teraz szuka nasz bohater. Jesteśmy w stanie udzielić mu wartościowej pomocy.

Jesienne książki

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta
Grażyna Siczek - publicystka



Dziennik hipopotama

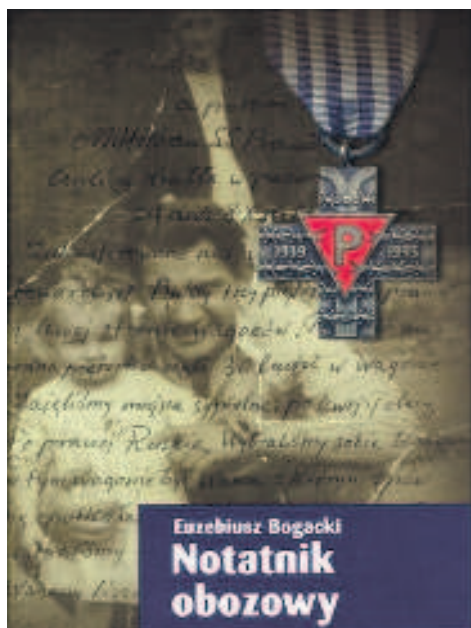
Autor tych niemal dwuletnich zapisków Krzysztof Varga (1968) jest prozaikiem, eseistą i felietonistą (np. Duży Format Gazety Wyborczej). Zresztą pracował w niej czas jakiś. Absolutnie kiedyś ekskluzywnego LO im. św. Augustyna i polonistki UW. Przed laty więcej jak dziesięć, kiedy kupowałem jeszcze Gazetę Wyborczą, w poniedziałkowym wydaniu czytałem jego felietony. Teraz pamięć o felietoniście odświeżył mi kuzyn Tomek podsuwając dzieło Vargi o Niziurskim. Przeczytałem kilka rozdziałów, przekartkowałem i dałem Tomkowi by machnąć recenzję. Pół Węgier (z ojca) Krzysztof Varga nigdy by tak nie postąpił, albowiem połyka dziesiątki książek i innych publikacji, ogląda równie wielką ilość filmów (w kinie! i na ekranie komputera), wielu seriali nie odpuszczając, jednocześnie, jako niedoszły zawodowy wiolonczelista słucha dużo klasyki, o spotkaniach z przyjaciółmi nie mówiąc. Także jeżdżąc po kraju na spotkania autorskie – ratujące budżet, bo wiadomo – z pisanie książek i publicystyki czelek nie wyżyje. Nie dziwi więc tytułowy <hipopotam> - wzięty z samochodowej maskotki lub odnoszący się do wielkiego apetytu i filozofii autora. Ponad 600 stronicowe zapiski Varga rozpoczyna w kwietniu 2018 r. a kończy w marcu tego roku. Już po kilkudziesięciu stronach czytelnik orientuje się to będzie kolejna książka (właśnie kończy „Niziurskiego” i zaczyna powieść o liceum katolickim), czego zresztą nie ukrywa starannie pomijając osobiste wątki – rozstanie z partnerką Ewą, zauroczenie Luizą i ponowne rozstanie po kilku miesięcznej znajomości, jakieś tam rozmowy czy bankiety niedokończone. Niemoc twórcza. Co, zresztą nie ma znacznego wpływu na zawartość diariusza. Słusznie podkreśla, że to dziennik na już, a nie do komody. Bo kto za 10 czy 20 lat będzie pamiętał o jakimś Vardze, to nie czasy Dąbrowskiej jaka embargiem wydawniczym obłożyła swoje memuary na 50 lat, czy Gombrowicza – nie osiągalnego w kraju przez dekady. Ale z okazji 50 rocznicy śmierci „Gombra” poświęca mu kilka sensownych stron krytyki rozplywając się nad jego talentem. Autor ma ponadto świadomość, że ludzkość nie po wszystko sięgnie zalana i przysypana trocinami, magmą czy też bełkotem różnych Mrozów, Bondów czy Lipińskiej. Jak tu się nie zgodzić z tymi spostrzeżeniami, wszak autor po uszy siedzi w tej branży i zna się na rzeczy. Podobne cenne uwagi tyczą produkcji filmowej – tej bieżącej, głównie krajowej, ale i też klasyki jaką uczciwie przerabia – od ul. Asfaltowej (gdzie mieszka) do kina Iluzjon kilkastet metrów. Vargę rzadko interesuje akcja – no, nie ten typ widza, zwraca uwagę na pracę reżysera, grę aktorów, produkcję, kontekst polityczny czy społeczny – nie jest połykaczem masówki zza oceanu. Ma swój system ocen – np. „Kler” uważa za wybitny – ogląda go 3 razy z rzędu i fascynuje się 6 mln widzów. Podobnie z dokumentem braci Sekielskich o pedofilii w polskim kościele. Nie za bardzo mnie poruszyło, „Kler” stoi na półce już drugi rok i wciąż nie mam czasu go obejrzeć. „Wyrobu” Sekielskich nie widziałem i chyba nie zobaczę. I tu wchodzimy w tematykę

kościelną – mimo udziału w tradycyjnym obrządku pogrzebowym (uwagi na temat przynależności cmentarzy bardzo słuszne) – jest zaciekle wrogiem hierarchii katolickiej punkując jej praktyki/zachowania niemal w co drugim wpisie dziennika. Podnieca się ubiegłoroczną publikacją o Watykanie – światowej stolicy pedofilii. Varga w miarę często bywa w teatrze (także dużo magmy i trocin za pieniądze podatnika) oraz na koncertach – a jeśli już, to staranie wybrany muzyki poważnej.

Zastanawiam co czytelnik (ten nie od magmy) wyniesie z jego zapisków. Czy tylko podzieli swe odczucia choćby do części oglądanych i czytanych pozycji, czy uwag ogólnych o kulturze – po części tzw. masowej, jakiej wrogiem jest autor, tytułowy hipcio – hipopotam, zaciekle, rasowy bibliofil.

Krzysztof Varga DZIENNIK HIPOPOTAMA Wyd. Iskry 2020. Str. 637, indeks nazwisk, bez ilustracji; oprawa twarda + obwoluta; cena 59,90 zł.

Adam St. Trąbiński



To nie powinno się nigdy wydarzyć

NOTATNIK OBOZOWY zawiera wspomnienia autora, Euzebiusza Bogackiego z czasów jego więzienia w obozach Auschwitz-Birkenau oraz Buchenwald spisane wiele lat po wojnie w formie uporządkowanych odręcznych notatek. Ich nieudolność literacka nadaje im wartość dokumentu, którego autentyczność przeżyć, nagromadzonych aż do nadmiaru znalazła ujście w postaci zapisanego po latach świadectwa potwornej więziennej codzienności, kiedy każdy przeżyty dzień nie oznaczał przeżycia kolejnego.

Euzebiusz Bogacki, pruszkowianin od dwóch pokoleń, urodził się 15 stycznia 1911 r. Litograf-kartograf z zawodu trafił z łapanki do obozu w Nowym Wiśniczu, gdzie zaczęła się jego gehenna. Notatki autora rozpoczynają się w momencie przywiezienia go pięknego, słonecznego dnia 15 listopada 1943 roku do obozu Auschwitz-Birkenau. Następnego dnia otrzymuje numer 162859, który od tej chwili jest jego jedynym osobistym dokumentem. Tu stopniowo doświadcza tragizmu codzienności obozowego organizmu, w którym w celu uratowania życia chwytało się różnych, czasem stojących na granicy etyki, zabiegów. Pierwszego maja 1944 roku zostaje wywieziony do Bruttig, leżącym nad Mozela, a będącym podobozem Buchenwald. Tam zadaniem więźniów było przekucie tuneli w górę, przy czym kopało się z dwóch przeciwnych stron, aż do spotkania. Tunel miał w przyszłości służyć jako fabryka ściśle tajnej broni, więc więźniowie byli szczególnie rygorystycznie pilnowani, by nie kontaktować się z kimkolwiek poza obozem. Wszelkie próby ucieczki karane były publicznymi szczególnie wyrafinowanymi pod względem tortur egzekucjami. Bogacki został tam malarzem, a jego zadaniem było malowanie okien, drzwi, szyldów, napisów, a także prostych obrazków. W obozie pracowali Rosjanie, Czesi, Polacy, Ukraińcy, Cyganie, ale byli też Niemcy i Włosi.

Od 17 września do 8 października 1944 r., czyli niecały miesiąc przebywał w obozie Dora, kolejnym podobozie Buchenwald, gdzie do zadania więźniów należało przenoszenie płyt do brukowania obozu, a także przenoszenie cygarowatych rakiet, jak się później okazało były to rakiety V-2. W obozie tym Bogacki zaprzyjaźnia się z Kazimierzem Narożnikiem, litografem z Warszawy, którego syna znał z czasów nauki w Szkole Przemysłu Graficznego. Nazywał go swoim przybranym ojcem.

Płyty na październik

Tomasz Długosz-Trąbiński - publicysta



Karolina Cicha & Company

Karolina Cicha jest kompozytorką, wokalistką i multiinstrumentalistką rozpoznawalną dzięki oryginalnej technice gry na kilku instrumentach jednocześnie. Jest laureatką GRAND PRIX i Nagrody Publiczności na Festiwalu Folkowym Polskiego Radia „Nowa Tradycja”. W 2015 roku znalazła się w oficjalnej selekcji na WOMEX – największym festiwalu World Music na świecie. Ze swą muzyką odwiedziła kilkadziesiąt festiwali w Europie, Azji i Ameryce. Na najnowszej płycie „Tany” (Wyd. Wydźwięk 2020) wraz ze Spółką wraca na swoje ukochane Podlasie z nową energią – odkrywa taniec, rytm i groove.

Na album „Tany” składa się 16 utworów. Usłyszymy pieśni w językach polskim, białoruskim, ukraińskim. Tradycyjna muzyka jest wzbogacona o współczesne efekty dźwiękowe i taneczne gatunki muzyki etnicznej. Usłyszymy rootsowe uderzenie bębnow, polkę, sambę czy elementy technotransu i rapu. Wydanie płyty „Tany” (kwota 20 tys. zł) współfinansował m.in. samorząd województwa podlaskiego. Karolina Cicha jest jedną z najważniejszych polskich artystek na scenie folk. Płytę „Tany” promuje singiel „Placz nad młodością, co odchodzi” z gościnnym udziałem Kayah.

„Tany” to dialog tradycji ze współczesnością. Artystka bowiem sięga po formy typowe dla regionu: traktując je z szacunkiem wzbogaca o współczesne efekty dźwięko-

Ostatnim etapem obozowego życia stało się komando Eisenbaubrigade Buchenwald, Mittelbau SS-Baubrigade, gdzie zakwaterowano więźniów w kolejowych wagonach. Więźniowie mieli za zadanie zbudowanie siedmiokilometrowej linii kolejowej prowadzącej do bukowego lasu i wycięcie w tym lesie olbrzymich starych buków. Domyślano się, że w miejscu powstałej w ten sposób przestrzennej polany zbudowana będzie wyrzutnia jakiejś nowej broni.

Razem z Bogackim do tego samego komando przetransportowany został również Kazimierz Narożnik. Jednak po kilku latach pracy w skrajnie ciężkich warunkach, głodzie, zimnie i stałym zagrożeniu śmiercią, Narożnik stał się muzułmanem, terminem przez Tadeusza Borowskiego, również więźnia Auschwitz-Birkenau tłumaczonym tak: „...to człowiek całkowicie zniszczony fizycznie i duchowo, niemający ani sił, ani woli do dalszej walki o życie...”

Wagonami, w których mieszkali, więźniowie zostali dowiezieni do Bremy i innych portów, tam pracowali przy załadunkach i wyładunkach towarów. W końcu dopłynęli do zatoki koło Flensburga, gdzie dowiedzieli się o zakończeniu wojny. Przypłynął po nich statek Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, na którym skrajnie wygłodzeni otrzymali po pół szklanki kleiku z ryżu, a potem w Malmö, portu do którego wpłynęli entuzjastycznie witani przez mieszkańców, po kubku kakao. Odwziewni, wykapani, odżywieni, po latach poniżenia spędzonych w piekle, na granicy życia i śmierci, zaczęli niczym niezagrożone życie pokojowe.

Na tym zapiski autora się urywają... Euzebiusz Bogacki 15 kwietnia 1987 r. Uchwałą Rady Państwa został odznaczony Krzyżem Oświęcimskim.

Euzebiusz Bogacki NOTATNIK OBOZOWY wydany przez Książnicę Pruszkowską im. Henryka Sienkiewicza 2019, okładka twarda, format A-5, wstęp wydawcy, wkładka ze zdjęciami, rozdziały poprzedzone fotokopiami rękopisu autora, 156 stron, ceny brak.

Grażyna Siczek

we i taneczne gatunki muzyki etnicznej. Słyszymy wspomniane rootsowe uderzenia bębnow, polkę, kujawiaka, sambę, czy elementy technotransu i rapu. W „Tanach” Cicha wypowiada się również jako autorka tekstów i wprowadza post scriptum do pieśni tradycyjnych. Ważne jest dla niej uniwersalne znaczenie starych pieśni oraz to, co przez zmiany cywilizacyjne uległo wyparciu przez kulturę współczesną. Cicha, sięgając do wartości poruszanych przez dawne pieśni, mówi w „Tanach” o kondycji człowieka XXI wieku. Nie sposób sobie wyobrazić pejzażu współczesnego województwa Podlaskiego bez kontekstu kultur pogranicza. Szczególnym walorem jest ta dwujęzyczność – paralelna występowania pieśni w języku polskim i innych wschodniosłowiańskich (m.in. białoruskiego i ukraińskiego), której nie zabrakło na krążku „Tany”. W sumie nagrania Karoliny Cichej & Spółki porywają i poruszają. Wydawnictwo powstało mimo kwarantanny i utrudnień w branży muzycznej, ale może właśnie tym bardziej potrzebna jest radość i pozytywna energia, którą niesie. „Tany” wyjdą nam na zdrowie.



BEXA LALA

Archivalne nagrania z kaset magnetofonowych najbardziej oryginalnego zespołu post-punkowego podziemia lat 80. Płyta poznańskiej formacji jest nie lada gratką dla fanów minimal wave'u i mrocznych post-punkowych brzmień. Grupa „Bexa Lala do służby muzyce trudnej” została stworzona przez Cezarego Ostrowskiego, Mariusza Polowczyka i Tomasza Chojnackiego. Nazwana tak w 1983 r., lecz istniejąca od 1981 pod innymi nazwami (Leo Patett, Taz, Hagen Baden 235, Mechaniczna Pomarańcza). Nazwę wymyślił Kamil Sipowicz, ale sprzedał ją dwóm zespołom. Drugi zespół obumarł. Została tylko ta prawdziwa Bexa Lala.

Bexa Lala nie grali koncertów, bo tego nie chcieli. Cezary Ostrowski, czyli Taz, jeden z nielicznych występów wspomina dość koszmarnie: „Publiczność bawiła się znakomicie, wszyscy byli super zadowoleni. Uznałem, że to już kompletna klęska”. Nie za bardzo było ich też słychać na falach radio, bo i kto miał ich grać, Piotr Kaczowski? Ten sam, który nie puszczał nawet Davida Bowie, Lou Reeda, Iggy'ego Popa czy Velvet Underground. Projekt Bexa Lala w końcu niezaawężenie impłodował, zespół zniknął z polskiej sceny właściwie bez śladu. W latach 90. Bexa Lala wróciła wprawdzie do życia, ale jako solowy projekt Ostrowskiego. Sukow, pierwsza płyta reaktywowanej Bexa Lali, była zapisem eksperymentów z techno i czymś, co, kiedyś niechlubnie nazwano „inteligentną muzyką taneczną”. Paradoksalnie Sukow też był w pewien sposób punkowy, bo ewolucja od punka do techno była czymś naturalnym. Tę drogę pokonali choćby Cabaret Voltaire, zresztą legendarny berliński klub Tresor też był zakładany przez punków z NRD.

Zespół bardzo szybko wypracował własny styl, zwany nowym swingiem. Polegał on na graniu smutnych, melodyjnych piosenek z pozornie dzieciinnymi tekstami i ciągłym poszukiwaniu nowych rozwiązań aranżacyjnych i brzmieniowych. Grupą zainteresowały się media: prasa, Telewizja Polska i III Program Polskiego Radia. Powstało kilka artykułów, programów radiowych i telewizyjnych oraz własnych publikacji zespołu. Powstały kasety „Nowy Swing”, „Gdzie jest generał” i film wideo „Wektor siłowy”, który jednak zaginął, podobnie jak taśma-matka „Gdzie jest generał”. Prawdopodobnie zostały zabrane bez pokwitowania podczas stanu wojennego przez funkcjonariuszy SB w trakcie rewizji, jako potencjalnie niebezpieczne dla panującego porządku społecznego. Dzięki albumowi Bexa Lala i inni wydawnemu nakładem Requiem Records możemy wreszcie poznać ten świat.

BEXA LALA edycja II (opakowanie zbiorcze – koperta 7") (58) Archive Series 10/Trasa W-Z (2013) 2014-2020.

**JOACHIM MENCIL**

Skład: Joachim Mencil – fortepian, lira korbowa, muzyka.

Steve Cardenas – gitara elektryczna.

Scott Colley – kontrabas.

Rudy Royston – perkusja.

Album „Brooklyn Eye” (wyt. Orgin Records, 2020) pełen jest wątków amerykańskich, co zresztą deklaruje sam lider i autor wszystkich kompozycji umieszczonych na płycie. Jego wstępniak przeznaczony jest dla amerykańskich nabywców płyty. Odwołania do amerykańskiej kultury muzycznej są jednak czymś oczywistym, przecież to album jazzowy, nagrany przez jazzowych muzyków, w jazzowym składzie i w jazzowym Nowym Jorku. Może lira korbowa w kilku utworach była dla członków zespołu zaskakującą nowością, nie jest nią jednak dla fanów lidera.

W Polsce Joachim Mencil nie musi już nikomu nic udowadniać. Od lat jest cenionym pianistą i liderem, który doskonale radzi sobie zarówno grając jazz, jak i folk.

Joachim Mencil nie ukrywa, że od dawna marzył o nagraniu płyty w Stanach Zjednoczonych. I że chciał, aby w dziele tym towarzyszyli mu muzycy zza Atlantyku. Pierwszy krok na drodze do realizacji tego marzenia Polak uczynił wiosną ubiegłego roku (15 i 16 kwietnia), kiedy to w nowojorskim studiu Bunker (na Brooklynie) nagrał pełnowymiarowy materiał. Później zaczął się czas poszukiwania wydawcy, zwrócony latem tego roku podpisaniem kontraktu z mającą siedzibę w Seattle wytwórnią Origin Records. A potem wszystko potoczyło się już z szybkością wodospadu...

W sesji – oprócz Mencila – wzięli udział trzej artyści. I chociaż nie są to muzycy z pierwszych stron gazet branżowych, to jednak wykonawcy z wielkim doświadczeniem i bogatym dorobkiem. Gitarzysta Steve Cardenas współpracował między innymi z saksofonistą Chrisem Potterem, kontrabasistami Johnem Patituccim i Steve'em Swallowem oraz perkusistą Paulem Motianem, kontrabasista Scott Colley wspierał zaś swym talentem pianistów Enrica Pieranunziego i Freda Herscha, gitarzystę Nelsa Cline'a czy legendarnego wibrafonistę Gary'ego Burtona. Czarnoskórego bębniarza Rudy'ego Roystona można usłyszeć na płytach trębaczki Dave'a Douglasa i Rona Milesa, jak również gitarzysty Billa Frisella. Każde z tych nazwisk robi wrażenie i gwarantuje jakość. Z czystym sumieniem więc zachęcam do sięgnięcia po ten ciekawy album.

INTELIGENCKIE ZŁUDZENIA

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Foto - Francesco Salviati „Charity”

Odnoszę wrażenie, że we współczesnym świecie i n t e l i g e n c j a stała się głównym miernikiem wartości człowieka. Związane to jest z rangą, jaką ma dziś nauka, która dla wielu z nas stała się instancją ostateczną, wchodząc na miejsce Boga.

Twierdzę, iż inteligencja (dostrzegam jej wagę!) jest mocno przereklamowana, że to, co naprawdę istotne w życiu odbywa się poza jej zasięgiem.

„Buduje ona, pod szyldem nauki, świat rzeczy abstrakcyjnych... świat cząstkowy, zdominowany przez ideę użyteczności. Gdy już raz wykrócymy poza niego, nic nie wyda nam się dziwniejsze niż ten świat inteligencji, w którym każda rzecz musi odpowiadać na pytanie: „do czego to służy?” Spodziewamy wówczas, że gra abstrakcyjnego umysłu nie wykracza nigdy poza krąg relacji wiążących rzeczy ze sobą: ta służy tamtej, a tamta jeszcze innej...” (G. Bataille, „Historia erotyzmu”). A przecież rzeczy są nie tylko użyteczne, często wchodzą z nami w ścisłe relacje, rodzaj komunii, tworząc suwerenną całość, której nic nie rozdziela. W świecie, gdzie rozum (inteligencja) nie jest jedyną regułą postępowania, królują racje serca; namietność i pożądanie zmysłowe. „W miłosnym uścisku w s z y s t k o zostaje objawione na nowo, jawi się w nowy sposób...” – pisze dalej G. Bataille.

Uderza tu od razu jakieś „cofnięcie się” elementów rozróżnialnych, coś w rodzaju tonięcia, w którym znika różnica między tonącym a głębią toni... Całość wszystkiego, co jest (wszechświat) wchłania mnie (fizycznie), a skoro mnie wchłania – albo dlatego, że mnie wchłania – nie mogę się od tego odróżnić... wydaje mi się, że umieram... Ona nie jest już tą, która przygotowywała posiłki, myła się albo kupowała jakieś drobne przedmioty. Jest ogromna, jest daleka jak ciemności, w których oddycha z takim trudem, i w jej krzykach tak dobrze słyshać ogrom wszechświata...”. W uścisku miłosnym kochanków zostaje zniesiony dystans, jaki oddzielał ich wzajem od siebie



i ich oboje od całości bytu. Uczucie zatracenia, stopienia się w jedno z wszechświatem towarzyszy też głębokim przeżyciom religijnym i estetycznym. Zdarzyć się może w kontakcie z naturą, dziełem sztuki, w doznaniu mistycznym. Inteligenckie

złudzenia, że rozum wszystko załatwia, wyjaśnia i zapewnia są jak garść piachu na wietrze. Wiele miejsc i rzeczy w nas należy chronić przed inteligencją, stawiając tablicę: INTELIGENCJI WSTĘP WZBRONIONY.

Pandemiczny Salonik z Kulturą

Grzegorz Zegadło
Foto - Tomasz Malczyk

12 września, z zachowaniem pełnego reżimu sanitarnego zaprosiliśmy mieszkańców Pruszkowa na kolejny Salonik z Kulturą.

Była to nasza pierwsza impreza „masowa” (może nie do końca masowa) od czasu ogłoszenia pandemii. Tym bardziej dla nas cenna, że mogliśmy zaprezentować utwory z najnowszej płyty Andrzeja Garczarka – „Blacha

falista”, któremu towarzyszył multiinstrumentalista – Florian Ciborowski oraz unikalny program z Piwnicy na Wójtowskiej „Piwniczka pod szlafroczykiem” w znakomitym wykonaniu artystów tejże Piwnicy (na Wójtowskiej).

Wystąpili dla nas: Marek Bartkowicz, Ewa Lorska, Justyna Bacz i – jak zwykle brawurowy – Andrzej Ozga. Artystom na fortepianie akompaniował Piotr Sawicki.

Gospodarzem programu był tradycyjnie Antoni Muracki, natomiast Salonik uwiecznił swoim obiektywem – Tomasz Malczyk.



Wielka Szama za nami

Mirosław Kalinowski

Foto - Ewa Trąbińska, Paweł Makuch

Food Trucki zajęły pod chmurkę, jak co roku, do Pruszkowa. Tym razem 26 i 27 września!

Według organizatorów, Wielka Szama to największy zlot foodtruckowy w Pruszkowie. Wydarzenie od lat odbywa się w różnych miastach Polski i gromadzi najlepsze mobilne restauracje z całego kraju. Nie inaczej będzie podczas tegorocznej edycji. Na terenie otaczającym tor kolarski Arena Pruszków przez cały weekend food trucki serwowały konieserom streetfood - rodzaj pożywienia gotowego do spożycia, sprzedawanego na ulicy lub w innych miejscach publicznych, często z zaimprovizowanego stanowiska, na którym potrawa jest przyrządzana.

W jednym miejscu i jednym czasie można było posmakować najbardziej egzotycznych kuchni z najodleglejszych zakątków świata: Dalekiego Wschodu, Indii czy Meksyku, a także równie kuszących dań kuchni europejskiej. Nie obyło się bez streetfoodowej klasyki czyli: solidnego burgera, grubo krojonych frytek i innych sprawdzonych dań.

Podczas Wielkiej Szamy były liczne atrakcje towarzyszące samemu „konsumowaniu”. W tym roku było dużo zabawy dla dzieci młodszych, i starszych. Dzieciaki mogły wyszaleć się na bajkowych dmuchańcach. Przyjechało także kino 7d, które zabrało widzów na szaloną wycieczkę roller coasterem, a najodważniejszych do domu strachów! Zabawa była przednia!

Każdy gość wydarzenia mógł oddać głos na najsmaczniejszą mobilną restaurację. O Rety Krewety – owoce morza zyskały tytuł „Szamy Pruszkowa”!

Organizatorzy zadbałi również o bezpieczeństwo gości. Wystawcy zobowiązali się do przestrzegania

wytycznych GIS dla gastronomii. Strefa konsumpcyjna była na bieżąco dezynfekowana oraz zachowane zostały odpowiednie odległości pomiędzy stolikami, oraz poszczególnymi food truckami. Dla gości udostępniono środki do dezynfekcji.

Podczas tegorocznej „Wielkiej Szamy” się działo i to sporo! Wstęp był jak w poprzednich latach bezpłatny.

Poniżej przedstawiamy pełną listę food trucków, które zaparkowały w tym roku przy Arenie Pruszków:

- O Rety Krewety – owoce morza,
- Pan Baozi – chińskie bułeczki baozi,
- Świnki Trzy – szarpana wieprzowina,
- Churros Amigos – hiszpańskie pączki churros,
- Beef’N’Roll – burgery,
- Wheel Meal – kuchnia meksykańska,
- Jack Burger – burgery,
- Kultowe Zapiekanki – klasyka polskiego street foodu,
- Smoke BBQ – amerykańskie BBQ,
- ParaBuch – azjatyckie pierożki,
- Kill Grill – burgery,
- Nood-Lee – makaron z woka,
- Belgijki – frytki duże, grube i chrupiące,
- Wehikuł Smaku – fish&chips,
- Fragola – świeże owoce w czekoladzie,
- Burczy Buła – buły z szarpanym mięsem,
- Mimus Street Food – kuchnia bałkańska i włoska,
- Wyciskamy – orzeźwiająca lemoniada z cytrusów.

Organizator:

Festiwal Smaków Food Trucków

Partner:

Browar Amber

Partnerzy medialni:

Głos Pruszkowa

gpr24.pl

Telewizja Tel-Kab



Jubileusz w OKeju

Marek Strójwąg

Foto - Tomasz Malczyk

Wsobotę 19 września o godz. 18.00 w Ośrodku Kultury „OKej” w Brwinowie odbył się wernisaż wystawy plastycznej uczestników tegorocznego pleneru malarskiego.

To przedsięwzięcie kulturalne odbywa się cyklicznie raz w roku w wakacje i obecnie obchodzi jubileusz dziesięciolecia. Prowadzi je artystka i instruktor plastyczny ośrodka p. Agnieszka Kremky.

Plenerowicze tym razem spotykali się w lipcu i trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych przez cały miesiąc tworzyli swoje dzieła w różnych zakątkach miasta.

Ten ciekawy rodzaj zabezpieczenia czasu wolnego niezmiennie cieszy się dużym zainteresowaniem. Biorą w nim udział osoby w różnym wieku, bo zarówno młodzież szkolna, jak i osoby dorosłe.

W tegorocznym plenerze brali udział: Aleksandra Górską, Danuta Jankowska, Wiesława Kadzikiewicz, Kinga Kalinowska, Małgorzata Kalinowska, Halina Maciejewska, Krystyna

Ogonek, Melania Puchalska, Zofia Puchalska, Anna Sawicka, Teresa Schneider, Grażyna Sienicka, Antonina Starzyńska i Marek Strójwąg. Każdy uczestnik zaprezentował na wystawie po kilka prac, co sprawiło, że złożyło się to na dość pokaźną ekspozycję. W znakomitej większości były to obrazy realistyczne ukazujące walory estetyczne Brwinowa i okolic. Prace wykonane były różnymi technikami malarskimi, ale nie zabrakło też rysunku odręcznego i grafiki warsztatowej. Zdaniem znakomitej większości obecnych ekspozycja była bardzo atrakcyjna wizualnie i każdy mógł znaleźć tam coś dla siebie.

Jubileuszowy wernisaż prowadziła dyrektor GOK p. Anna Sobczak.

Mimo trwającej wciąż pandemii frekwencja dopisała. Wśród gości prócz Brwinowian nie zabrakło też miłośników sztuki z ościennych miejscowości. Było sympatycznie, uroczyste, malarsko, z poczęstunkiem i flesztami aparatów. Miłą niespodzianką stanowił też krótki recital muzyczny pod hasłem: „Więc choć pomaluj mój świat”, który dał duet wokalny „Black & White” w składzie Monika i Michał Haberowie.

Wystawę można będzie oglądać do 15 października, do czego gorąco zachęcam.



Druga fala

Tomasz Suwała - rysownik i blogger

Druga fala koronawirusa ogarnęła Europę a nawet Świat. Niemal codziennie bity są rekordy zachorowań. W Polsce zbliża się do dwóch tysięcy, we Francji do piętnastu tysięcy... Eeee – skrzywił się jeden z naczelników epidemiologów – druga fala to będzie wtedy, kiedy dzienna liczba zachorowań przekroczy 10 tysięcy. No tak, tylko, że na każdego zachorowanego, dziecięciu idzie na kwarantannę. Jak będzie codziennie przybywało 10 tysięcy chorych to jednocześnie przybędzie nam 100 tysięcy na kwarantannie. Kto wtedy będzie pracował?

– Praca zdalna – odpowiedział mi lekarz przez telefon, który już potrafił zdalnie rozpoznać najbardziej skomplikowane przypadki chorobowe. Ciekawe tylko jak chirurgzy zdalnie zrobią operację.

Znajomy mi opowiadał, że dostał gorączki i paliło go w gardle. W trybie pilnym dostał się na telefoniczną zdalną „wizytę” do lekarza.

Lekarz: Pali pan papierosy?

Znajomy: Tak.

Lekarz: Pewnie przeciągnął pan papierosa, żar dostał się do płuc i płuca zajęły się ogniem. Ma pan zapalenie płuc. Przepiszę panu antybiotyki.

Podał mu kod do apteki, na który może sobie wykupić lekarstwa. Znajomy jeszcze tego samego dnia wziął partię lekarstw a wieczorem zadzwonił do niego Sanepid, który zakomunikował mu, że lekarz podejrzewa, że obok zapalenia płuc może mieć bezobjawowo koronawirusa, więc nakłada na niego dziesięciodniową kwarantannę i od tej chwili nie wolno mu wychodzić z domu a od jutra będzie sprawdzany przez Policję. W nocy znajomemu szczyrzeniła i spuchła noga, zadzwonił więc znowu do lekarza. Lekarz kazał wysłać sobie zdjęcie feralnej nogi.

Lekarz: To może być rubella, czyli różyczka.

Znajomy: A wczoraj pan mówił, że zapalenie płuc. To, po co ja brałem lekarstwa na zapalenie?

Lekarz: Wszystko się zgadza, miał pan zapalenie płuc i prawidłowo wziął pan lekarstwa. Jednak wiadomo jest przecież, że nie ma róży bez ognia, ogień w płucach pan ugasił, ale róża, tzn. różyczka została.

Znajomy poprosił tylko lekarza, żeby odkręcił sprawę kwarantanny – odkręcił.

Zapewne, są zajęcia, które można wykonywać zdalnie. Nawet zarządzać miastem można zdalnie.

Ale czy autobus, albo pociąg może być prowadzony zdalnie? Pewnie może, ale jeszcze nie w naszych czasach. Jak tak dalej pójdzie i rzeczywiście dzienna liczba zachorowań dojdzie a może i przekroczy 10 tysięcy to już nie będzie, komu pracować, bo wszyscy znajdą się na kwarantannie. I nie będzie nawet tych, którzy sprawdzają czy kwarantanna jest zachowywana, bo też będą na kwarantannie.

Od pewnego czasu władze informują nas o kolorach poszczególnych powiatów. Najgorszy jest kolor czerwony. Wiadomo: najwięcej zakażeń – zwiększone restrykcje, również w komunikacji lokalnej. I przy kolorze czerwonym połowa

Pani jest Agnieszka, pani tu nie mieszka, proszę wysiadać i zawracać. Albo proszę udowodnić potrzebę przejazdu przez „czerwony” powiat. Brak dowodu – wysiadka. A jakie by były opóźnienia. Sprawdzić jeden pociąg to, co najmniej pół godziny postoju albo i więcej. I wszystkie pociągi stałyby w kolejce do sprawdzenia. A maszyniście stojącemu na końcu kolejki skończyłyby się godziny pracy:

– Ja dalej nie jadę, mój czas pracy się skończył – powiedziałyby kolejarz.

– Ale jak to! – wykrzyknęliby podróżni – musi pan jechać, nie dość, że pociągi opóźnione, to

– Ale dla dobra publicznego to każdy sąd rozgrzeszy – argumentowaliby inni.

Maszynista włożyłby ręce do kieszeni i odpartłby: – Na łaskawość sędziów lepiej nie liczyć. Była już jedna pani, która nagrała Niemca, który wyzywał swoich polskich podwładnych i co? I dostała karę większą niż ten Niemiec. To ja to pier... to znaczy, nie jadę.

Siedzieliśmy ze Stasiem na murku pod sklepem, zachowując przepisowy dystans. Wyjąłem z torby piwo i rzuciłem Stasiowi, potem wyjąłem drugie i uchylałem nieco maseczki złopnąłem kilka łyków. Staś złapał puszkę, wyjął z kieszeni małą buteleczkę z płynem odkażającym i zdezynfekował puszkę, potem ręce, potem natarł twarz a na końcu przesmarował gardło. Dopiero po tych rytuałach posmakował piwa.

– Żal mi – odezwał się Staś, a na moje zdziwione spojrzenie dodał – Żal mi tych mordowanych zwierząt na futra, zabijanych w imię religijnej rzezi...

– Ale to ma się skończyć – zauważyłem – odpowiednia ustawa jest już w sejmie.

Stach spojrzął na mnie zażwawionymi oczami:

– A kurczaczki biedne malutkie, ich postawie nie chcą bronić a też są mordowane bestialsko. A nienarodzone kurczaczki malutkie, które nigdy niewyklułyte kończą swój żywot w jajecznicy na patelniach... A króliki takie małe kicające, przerabiane na pasztet... A świnki... Czy wiesz, że świny są inteligentne? A co robi nasza cywilizacja? Zżera inteligentne stworzenia, żre kiefbasy, szynki, balerony... Ohydza!!!

– No... – odezwał się po chwili nie mogąc uwierzyć w to, co słyszę z ust Stasia – Obmacywane przez zboczeńców krowy tylko po to by wydobyć z nich mleko, i wyrwane z korzeniami rośliny takie jak marchew czy ziemniaki... Dajcie roślinom żyć! – zawyłem.

Staś patrzył na mnie jak zauroczony, po czym przepił a ja dokończyłem:

– I te drożdże z chmielem mordowane tylko po to by jakiś opój mógł nachlać się piwa...

Stach parsknął, zgłębł puszkę i rzucił ją, bez słowa odszedł.

– A po nachlaniu się, szedł deptakiem tratując i deptając te biedne drobnoustroje, które też przecież chcą żyć! – krzyknąłem za nim.

Staś się nawet nie obejrzał a ja szepnąłem jeszcze sam do siebie:

– I ten koronawirus, co zdechnąć nie chce...

Komentować można na:

<http://piorkiemtomkas.blogspot.com>



miejsz siedzących musi pozostawać wolna, przy czym zapełnienie maksymalnie 30% wszystkich miejsc siedzących i stojących. I teraz pociąg lokalny do Grodziska Mazowieckiego wyjeżdża z terenu miasta stołecznego Warszawy i przejeżdża przez powiat pruszkowski. I powiedzmy, że powiat pruszkowski ogłoszono czerwonym. Czyli na granicy powiatu powinni wtedy stać ochroniarze, sokiści a może Policja i zatrzymując pociąg przepędzać nadmiar podróżnych? A według jakiego kryterium? Wg zamieszkania?

teraz zupełnie pan wszystko zablokuje!!!

Maszynista pokręciłby tylko głową:

– Nie mogę, prawo mi zabrania.

– To skandal! – wtórowaliby inni – Musi pan jechać, przecież to działanie w stanie wyższej konieczności i dla dobra publicznego.

– Rzeczywiście – przyznałby maszynista – miała być taka ustawa, która rozgrzeszałaby działania w stanie epidemii, ale... – skrzywił się – miała dotyczyć tylko premiera i jego ministrów a nie maszynistów.

Październik w MOK „KAMYK”

robić czego się tylko chce, a już na pewno nie jest tak, że nikogo nie trzeba pytać o zdanie. Trzeba pamiętać, że wszystko co robimy niesie za sobą jakieś konsekwencje także dla innych. Przedstawienie uczy rzeczy ważnych w trakcie wspaniałej zabawy. Jest w nim mnóstwo humoru i wspólnego działania, bo jak się okaże wspólnymi siłami można zdziałać naprawdę wiele.

Sprzedaż biletów (10 zł od osoby) od 5 października od godz. 9:00 na stronie internetowej

www.mok-kamyk.pl/bilety

Zwrotów biletów nie przyjmujemy!

18 (niedziela) godz. 16:00

Koncert „Anna German, Bernard Ładysz jakich nie znacie” we wspomnieniach pianisty i akompaniatora Andrzeja Płonczyńskiego

Wykonanie: Natalia Kovalenko oraz Aleksander Ładysz

Miejsce: Sala Audytoryjna MOK

W postaci niezapomnianych Artystów wcieli się: Natalia Kovalenko – jako Anna German, natomiast Bernard Ładysz przedstawi Jego Syn – Aleksander Ładysz. Doskonali Artyści, niepowtarzalny klimat i ponadczasowa tematyka

prezentowanych utworów zaproszą Państwa w sentymentalną muzyczną podróż. Koncert wzbogaci udział legendarnego akompaniatora największych sław polskiej piosenki – Andrzeja Płonczyńskiego.

Wejściówki dostępne do pobrania od 5 października od godziny 09:00 na stronie internetowej:

www.mok-kamyk.pl/bilety

Miejsca nienumerowane.

24 (sobota) godz. 18:00

Pokaz filmu - „Midsommar” - Reżyseria: Ari Aster

Horror, Szwecja, (USA), Węgry 2019 r.

Miejsce: Sala Audytoryjna MOK

Młoda para w czasie wakacji odwiedza odizolowaną od świata szwedzką wioskę. Wkrótce dowiaduje się o ekscentrycznych miejscowych tradycjach.

Organizatorem projekcji jest Społeczne Stowarzyszenie „Forum Pruszków” we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury.

Pokaz finansowany z budżetu miasta Pruszkowa.

Wstęp wolny!



3 (sobota) godz. 18:00
Pokaz filmu - „Portret kobiety w ogniu” - Reżyseria: Céline Sciamma
Dramat historyczny produkcji Francuskiej - 2019 r.
Miejsce: Sala Audytoryjna MOK

Francja, 1760. Marianne, malująca na zlecenie, musi wykonać portret młodej damy bez jej wiedzy.

Organizatorem projekcji jest Społeczne Stowarzyszenie „Forum Pruszków” we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury.

Pokaz finansowany z budżetu miasta Pruszkowa. Wstęp wolny!

4 (niedziela) godz. 16:00

Koncert Zespołu „De Mono”

Miejsce: Sala Widowiskowa CDK

Prezydent Miasta i Dyrektor MOK zapraszają na koncert zespołu „De Mono”

Zespół De Mono ma swoje źródło w Mono – zespole założonym w 1984r. przez gitarzystę Marka Kościwicka, basistę Piotra Kubiacyka i perkusistę Dariusza Krupicę.

W 1987 do zespołu dołączyli gitarzysta Jacek Perkowski, saksofonista Robert Chojnacki i wo-

kalista Andrzej Krzywy. Wszyscy członkowie zgodnie ustalili, że nowy skład to nowy początek i potrzebna jest nowa nazwa i nowe utwory. Została przyjęta propozycja Marka De Mono.

Po wydaniu płyty „De Best” w 2004 roku zespół opuścił Andrzej Krzywy. W kolejnych latach w zespole pojawili się nowi wokaliści: Rafał Brzozowski, Antek Smykiewicz, Michał Karpacz, a ostatecznie – Tomasz Korpanty.

Skład Zespołu:

Tomasz Korpanty – wokal

Marek Kościwicki – gitara

Robert Chojnacki – saksofon

Wojtek Wojcicki – klawisze

Darek Krupicz – perkusja

Łukasz Przesmycki – gitara basowa

Wejściówki dostępne do pobrania od 21 września od godziny 09:00 na stronie internetowej

www.mok-kamyk.pl/bilety

18 (niedziela) godz. 12:00

Poranek Teatralny dla dzieci

„Król Maciuś” - w wykonaniu O! Teatr

Miejsce: Sala Widowiskowa CDK

„Król Maciuś” - spektakl opowiada historię małego chłopca, który w wieku 10 lat musiał stanąć na czele swojego królestwa w bardzo odpowiedzialnej roli króla. W czasie bajki dzieci przekonają się, że dorosłość nie jest taka bez troska jak nam się wydaje. Wcale nie można



Sezon 2020/2021 - runda jesienna

SKARB KIBICA TENISA STOŁOWEGO -



Od Lewej: Jakub Dudziński, Mateusz Niedzielski, Damian Świerczek i Marian Balak. Nieobecny na zdjęciu to Utri Reinhold - Austriak (za granicą)

Wiesław Pośpiech - redaktor sportowy
Foto - KS Lima Pruszków

KLUB SPORTOWY „LIMA” PRUSZKÓW
DANE O KLUBIE

ROK ZAŁOŻENIA: 2018

BARWY: zielono – czarne

TELEFON: 661-483-983

E-MAIL: kslimapruszkow@gmail.com

STRONA INTERNETOWA:

<https://www.facebook.com/LimaPruszkow/>

SUKCESY: sezon 2018/2019 awans z V ligi do IV, sezon 2019/2020 awans z IV ligi do III oraz drugim zespołem z V do IV ligi.

MECZE ROZGRYWANE: HALA SPORTOWA ZSOIS - PRUSZKÓW ul. Juliana GOMULIŃSKIEGO 2.

KADRA III LIGI: Mateusz NIEDZIELSKI, Reinhold UTRI, Piotr DUDZIŃSKI, Damian ŚWIETCZEK, Marian BALAK.

KADRA IV LIGI: Piotr STRÓJWAŚ, Tomasz KASZLEWICZ, Marcin KACPERCZYK, Paweł NIEDZIAŁKOWSKI, Jakub LUBIEJEWSKI, Jonah JEROME, Marcin KOMENDAREK, Krystian KOWALCZYK.

KRÓTKA HISTORIA: Tenis stołowy narodził się w Anglii w latach 80. XIX wieku i jak głosi legenda, dwóch angielskich studentów którzy

nie mogli delectować się grą będącą protoplastą tenisa ziemnego, zdecydowali się urządzić rozrywkę na mini korce czyli wykorzystując pierwszy stół do ping ponga. Oczywiście nie zdając sobie sprawy z tego, że oto właśnie zostali odkrywcami nowej dyscypliny sportowej. Od roku 1901 w USA zapoczątkowano używanie piłeczki z celulozoidu, a dwa lata później wprowadzono okładziny przyklejane do deski. W roku 1926 powstała Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego i w Londynie odbyły się już pierwsze oficjalne mistrzostwa świata. W 1931 roku powołano w Łodzi Polski Związek Tenisa Stołowego (PZTS), a pierwsze ogólnopolskie zawody drużynowe o randze mistrzowskiej przeprowadzono w Łodzi (1932), a indywidualne – we Lwowie (1933). Natomiast po II wojnie światowej drużynowe i indywidualne Mistrzostwa Polski odbyły się w dn. 24-25.01.1946 w Krakowie. W roku 1957 PZTS został członkiem Europejskiej Federacji Tenisa Stołowego (ETTU) a w 1958 roku w Budapeszcie Polacy zadebiutowali w mistrzostwach Europy. Czołowymi zawodniczkami tego okresu były Danuta CALIŃSKA i Czesława NOWORYTA, które m.in. awansowały do ćwierćfinału Mistrzostw Świata Praga 1963 w grze podwójnej, tam też drużynowo zdobyły piąte miejsce.

Pierwszy medal – brązowy – kobiety zdobyły w grze podwójnej podczas Mistrzostw Europy w Moskwie w 1970 roku. Pewnym zaskoczeniem może być fakt iż ta coraz popularniejsza dyscyplina nas Igrzyskach Olimpijskich zadebiutowała dopiero w 1988 roku czyli w Seulu. Od tego momentu co cztery lata sympatycy mogą pasjonować się grą mistrzów na najważniejszej imprezie dla tej dyscypliny sportowej. Złotymi zgłoskami w historii polskiego tenisa zapisali się: Andrzej GRUBBA, Leszek KUCHARSKI, Stefan DRYSZEL, Piotr SKIERSKI, Lucjan BŁASZCZYK, Marcin KUSIŃSKI, Tomasz KRZESZEWSKI, Andrzej JAKUBOWICZ, Piotr MOLENDĄ, Michał DZIUBAŃSKI, Norbert MNICH, Mirosław PIEROŃCZYK i wielu, wielu innych, którzy odnosili sukcesy podczas: Igrzysk Olimpijskich, Mistrzostw Świata i Europy oraz innych prestiżowych imprez. Mam pełną świadomość, że przedstawiona informacja to marginalna, wręcz epizootyczna garść faktów dotycząca historii tej dyscypliny sportu nie mniej obowiązkowa. Tymczasem pozwolę sobie przypomnieć kilka podstawowych zasad gry w tenisa stołowego – aktualnie jednej z najpopularniejszych dyscyplin na świecie, biorąc pod uwagę liczbę zawodników uprawiających ten sport. W grze uczestniczy dwóch

zawodników (gra pojedyncza – singel) lub czterech/y (gra podwójna – debel, mikst), którzy odbijają piłeczkę raketką tak, by przeleciała nad siatką lub obok siatki na drugą połowę stołu. Piłeczka może uderzyć o stół tylko raz (na połowie przeciwnika), niedozwolone jest odbijanie piłeczki z powietrza, tak jak to ma miejsce w tenisie. Punkty przyznawane są m.in. za uderzenia, których przeciwnik nie odebrał. Współczesny tenis stołowy jest bardzo szybką grą, wymagającą od zawodników niezwykle energicznych ruchów i reakcji. Rozgrzywka polega przede wszystkim na szybkości i rotacji nadawanej piłce, by sprawić przeciwnikowi jak najwięcej trudności przy jej odbiorze. Od 2001 roku, kiedy zasady tenisa stołowego miejscami dość istotnie się zmieniły, set rozgrywany jest do momentu, w którym któryś z zawodników zdobędzie 11 punktów (wcześniej 21). Zwykle gra się do 3 wygranych setów, lub 4 (na imprezach wyższej rangi, np. mistrzowskiej). Należy dodać iż, ping pong i tenis stołowy to obecnie dwie różne dyscypliny. W tenisie stołowym pierwsze oficjalne Mistrzostwa Świata odbyły się już w roku 1926 w Londynie, a od roku 1988 (SEUL) jest rozgrywany na igrzyskach olimpijskich. Natomiast pierwsze Mistrzostwa



KLUB SPORTOWY „LIMA” PRUSZKÓW

Świata w ping-pongu odbyły się dopiero w roku 2011. Ponadto jest wiele różnic: sprzęt, a dokładnie w raketce do ping-pongu deska ma kształt podobny, ale okładziną jest papier ścierny, wcześniej w kolorze niebieskim, a od dwóch lat w kolorze szarym, który upraszcza grę. Pomiędzy setami następuje wymiana raketek, aby grający mieli wyrównane szanse oraz pozwala prowadzić dłuższe akcje i skuteczną obronę, ponadto zawodnicy mogą grać z dala od stołu. Papier ścierny upraszcza grę - nie ma tu tych podstępnych top spinów. Stół oraz siatka są takie same, piłeczki jednak nie białe, lecz pomarańczowe. Punktacja również jest inna. W ping-pongu gra się do dwóch wygranych setów, (w imprezach wyższej rangi do trzech wygranych setów), ale wyłącznie w meczu finałowym, każdy do 15 punktów, i nie ma wygranej na przewagi (czyli przy stanie 14:14 decyduje tzw. złoty strzał). Całkowitą nowością jest tzw. double point, o który w dowolnym momencie, ale zawsze przed 12 zdobytym punktem strony podającej tylko raz w meczu może poprosić sportowiec (w finale dwa razy) i gdy zwycięży piłkę otrzymuje on dwa punkty, jeżeli przegra przeciwnik zdobywa tylko jeden. Reasumując, bardzo skrótowo, oczywiście przy całym szacunku dla ping-ponga, można zacząć trenować w każdym wieku, grać każdy z każdym i nie potrzeba tak wielu czynników jak: treningów, pracy nad umiejętnościami techniki, taktyki, ale przede wszystkim kształcenia charakteru i wytrwałości, aby osiągać sukcesy. W naszym mieście po raz ostatni, sympatycy tej dyscypliny mogli się pasjonować grą. W latach 50. ubiegłego stulecia. Witold SZLENK, Kazimierz CEGŁOWSKI, Stefan PIERSZAŁA, Ryszard RYBUS i inni rozgrywali w barwach ZNICA Pruszków mecze towarzyskie oraz uczestniczyli w rozgrywkach niższej klasy i Pucharu Trybuny Mazowieckiej. Niestety ze względu na niewielkie zainteresowanie oraz kłopoty organizacyjne pod koniec lat 50. sekcja została rozwiązana. Ponad 60 lat czekali sympatycy tej dyscypliny na ten moment, ale się doczekali. Dzięki grupie pasjonatów i ludzi wspierających tę inicjatywę już w niedzielę 4 października o godz. 11.00. w gościnnej Hali Sportowej przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie przy ulicy Juliana GOMULINSKIEGO 2, zaprezentuje się III ligowy zespół KS LIMA Pruszków. Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy sympatyzują tej dyscyplinie oraz, a może przede wszystkim tych, którzy dzięki udziałowi w tym wydarzeniu staną się wiernymi sympatykami. Wstęp wolny, oczywiście przy zachowaniu obowiązkowych rygorów sanitarnych.

TERMINARZ ROZGRYWEK III LIGI MĘŻCZYN MOZTS W TENISIE STOŁOWYM MĘŻCZYN – SEZON 2020/2021 – I RUNDA

- 1) 27.09.2020 (niedziela) godz. 11.00 SKS 40 Warszawa – KS LIMA Pruszków.
- 2) 04.10.2020 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA Pruszków – UKS ALFA Gostynin.
- 3) 18.10.2020 (niedziela) godz. 11.00 MLUKS NADWIŚLANIN Płock – KS LIMA Pruszków.
- 4) 24.10.2020 (sobota) godz. 11.00 KS LIMA Pruszków – KTS Kozienice.
- 5) 08.11.2020 (niedziela) godz. 11.00 TRANS-KUK SRS Łomna – KS LIMA Pruszków.

6) 11.11.2020 (środa) godz. 11.00 KS LIMA Pruszków – KTS NOSIR II Nowy Dwór Mazowiecki.

7) 22.11.2020 (niedziela) godz. 11.00 KTS II Kozienice – KS LIMA Pruszków.

8) 29.11.2020 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA Pruszków – KS SPÓJNIA II Warszawa.

9) 06.12.2020 (niedziela) godz. 11.00 KU AZS SGH Warszawa – KS LIMA Pruszków.

10) 20.12.2020 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA Pruszków – wolny termin.

11) 10.01.2021 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA Pruszków – KU AZS PW Warszawa.

12) 16.01.2021 (sobota) godz. 11.00 KS BOGORIA III Grodzisk Mazowiecki – KS LIMA Pruszków.

13) 07.02.2021 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA Pruszków – KS NADARZYN.

13 zespołów będzie walczyło w II rundach o awans do II ligi MOZTS. W tej rywalizacji po raz pierwszy historii obejrzymy derby powiatu pruszkowskiego z KS Nadarzyn oraz rywalizację z zapleczem: DARTOM BOGORIA Grodzisk Mazowiecki – mistrza Polski i uczestnika Ligi Mistrzów – KS BOGORIA III Grodzisk Mazowiecki co sygnalizuje prawdziwą ucztę dla koneserów tej dyscypliny sportu.

TERMINARZ ROZGRYWEK IV LIGI MĘŻCZYN – GRUPA „B” MOZTS W TENISIE STOŁOWYM MĘŻCZYN – SEZON 2020/2021 – I RUNDA

- 1) 27.09.2020 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA II Pruszków – UKS BUDOWLANI Góra Kalwaria.
- 2) 04.10.2020 (niedziela) godz. 11.00 ULKS Kozanów – KS LIMA II Pruszków.
- 3) 18.10.2020 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA II Pruszków – UKS LUPUS KABATY II Warszawa.
- 4) 24.10.2020 (sobota) godz. 11.00 ULKS Kowala – KS LIMA II Pruszków.
- 5) 08.11.2020 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA II Pruszków – MKS MAZOVIA Miński Mazowiecki.
- 6) 11.11.2020 (środa) godz. 11.00 UKS TENIS Węgrów – KS LIMA II Pruszków.
- 7) 22.11.2020 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA II Pruszków – SKS 40 II Warszawa.
- 8) 29.11.2020 (niedziela) godz. 11.00 ULKS II Kozanów – KS LIMA Pruszków.
- 9) 06.12.2020 (niedziela) LIMA II Pruszków – wolny termin.
- 10) 20.12.2020 (niedziela) godz. 11.00 KS LIMA II Pruszków – KTS III Kozienice.
- 11) 10.01.2021 (niedziela) godz. 11.00 TG SOKÓŁ Brwinów – KS LIMA II Pruszków.
- 12) 16.01.2021 (sobota) godz. 11.00 KS LIMA II Pruszków – AKADEMIA Warszawa.
- 13) 07.02.2021 (niedziela) godz. 11.00 MKS POGOŃ Siedlce – KS LIMA II Pruszków.

W grupie „B” II zespół pruszkowski będzie miał za rywala 12 przeciwników w tym sąsiada „za miedzy” TG SOKÓŁ Brwinów z którym stoczy walkę o prymat w powiecie pruszkowskim na IV ligowym poziomie.

Uwaga! Terminarze meczy z przyczyn niezależnych od KS LIMA. mogą ulec zmianie. Wszystkie zmiany będą na bieżąco aktualizowane na stronie internetowej: kslimapruszkow@gmail.com

Udział w wydarzeniach sportowych to niemal święty obowiązek każdego fana, kibica czy sympatyka klubu. Po brutalnym wkroczeniu

epidemii korono wirusa, sportowy świat stara się powoli przywrócić do życia długo oczekiwany moment, udostępniając w miarę możliwości obiekty sportowe. Jednak wszyscy decydujący się na udział w tych wydarzeniach bezwzględnie muszą przestrzegać rygorów sanitarnych, dbając o zdrowie swoje i pozostałych uczestników.

KOMPENDIUM KIBICA - Współczesny tenis stołowy jest bardzo szybką grą, wymagającą od zawodników niezwykle energicznych ruchów i reakcji. Rozgrywka polega przede wszystkim na szybkości i rotacji nadawanej piłce, by sprawić przeciwnikowi jak najwięcej trudności przy jej odbiorze. Od 2001 roku, kiedy zasady tenisa stołowego miejscami dość istotnie się zmieniły, set rozgrywany jest do momentu, w którym któryś z zawodników zdobędzie 11 punktów (wcześniej 21). Zwykle gra się do 3 wygranych setów, lub 4 (na imprezach wyższej rangi, np. mistrzowskiej).

STÓŁ - Powierzchnia stołu służącego do gry wynosi 9 x 5 stóp (2,74 x 1,525 metra). Jego wysokość wynosi 0,76 m. Stół musi być prostokątny, pomalowany na zielono, niebiesko lub czarno. Białe pasy na krawędziach powinny mieć szerokość 20 mm, a pasek przedzielający poła stołu powinien mieć szerokość 3 mm

SIATKA - Ma sześć 2014/2015 cali (15,24 centymetra), a jej wysokość na środku stołu powinna wynosić 15,25 cm. Jej napięcie powinno być takie, żeby przy obciążeniu jej na środku ciężarem 100 g opuściła się o 10 mm.

PIŁECZKI - O masie 2,7 g jest wykonana z celulozoidu lub z plastiku (wprowadzone ze względów ekologicznych – obowiązują w turniejach wojewódzkich, zależnie od związku i bezwzględnie okręgowych oraz rozgrywkach ligowych od 1 wwyż – w niższych można jeszcze celulozoidowymi), ma średnicę 40 mm i powinna być koloru białego bądź pomarańczowego (dopuszcza się dwukolorowe do nauki czytania rotacji). Upuszczona z wysokości 30 cm powinna się odbić od stołu na przynajmniej 23 cm.

RAKIETKA DO TENISA STOŁOWEGO - składa się z deski i dwóch specjalnych, gumowych (kalcukowych) okładzin. W rozgrywkach międzynarodowych dopuszczalne są tylko czerwono-czarne kolory okładzin na desce. Wymiary rakiety nie są określone w przepisach gry.

DESKA - składa się z zazwyczaj 5, czasem 3 lub 7 sklejek (bardzo rzadko z 1) i musi być zrobiona z co najmniej 85% z drewna. Pozostałe sklejki mogą być zrobione np. z karbonu, włókna szklanego czy kevlaru.

OKŁADZINY - Okładziny dzielimy na ofensywne, defensywne i allround (wszechstronne). Okładzina defensywna będzie miała lepszą kontrolę niż rotację i przyspieszenie, natomiast okładzina ofensywna będzie miała lepsze przyspieszenie i rotację a gorszą kontrolę. Okładzina po przyklejeniu nie może być mniejsza niż blat deski. Okładzina musi być zatwierdzona przez ITTF (Międzynarodową Federację Tenisa Stołowego) i nie może nosić śladów modyfikacji. Przepisy bezwzględnie zabraniają klejenia rakiety spoiwami kalcukowymi. Obecnie można używać tylko klejów wodnych, na co podczas zawodów robi się testy.

ROZGRYWKA - Zmniejszono liczbę punktów potrzebnych do wygrania seta (obecnie – 11, poprzednio – 21). Aby wygrać set, należy zdobyć 11 punktów (zmiana serwującego co 2 serwy). Bardzo istotną zmianą jest zaostrzenie przepisów odnośnie do serwowania (wcześniej serwujący mogli łatwo zastaniać piłkę), przez co zmniejszono przewagę zawodnika serwującego.

ROZPOCZĘCIE GRY - rozpoczęciem akcji w tenisie stołowym jest podanie (serwis) jednego z zawodników. Na najwyższym poziomie o tym, kto rozpocznie grę decyduje rzut monetą. Każdy z graczy serwuje po dwa razy na przemian, a gdy stan gry wyniesie 10:10 od tego momentu po razie, aż do uzyskania przez jednego z zawodników 2-punktowej przewagi (koniec seta). Od kilku lat zawody rozgrywa się wyłącznie do 11, ale już nie do dwóch lub trzech wygranych setów, a do trzech lub czterech (best of five, best of seven). W przypadku, gdy czas netto (kiedy piłeczka jest w polu gry) rozgrywania seta przekroczy 10 minut, a suma punktów zdobytych w secie przez zawodników jest mniejsza niż 18, przerywa się trwającą akcję i wprowadza się przyspieszony system gry: pierwszy serwuje zawodnik, który serwował w przerwanej akcji, serwuje się na zmianę, po jednym serwisie, punkt zdobywa broniący (osoba, która nie serwowała), po 13 poprawnym odbiciu. SERWIS - aby poprawnie zaserwować, należy podrzucić otwartą dłońią piłeczkę, pionowo do góry, na wysokość przynajmniej 16 cm, nie wolno uderzyć piłki pod powierzchnią stołu, musnąć siatki, a także nie wolno jej zastaniać żadną częścią ciała ani ubioru, nie można także podrzucić piłeczki złapać, oraz minąć oś rakiety toru lotu piłki „machnąć się”.

PRZYZNAWANIE PUNKTU - za pozwolenie, by piłka odbiła się dwa razy na jednej połowie, nieodbicie piłki, która raz odbiła się na jednej połowie, gdy piłka po odbiciu rakiety odbije się jeszcze raz od naszej połowy, podwójne odbicie piłki, jeśli jest celowe, odbicie piłki jakąś częścią ciała (nie dotyczy dłoni, która trzyma raketkę), odbicie piłki w ten sposób, by ta nie dotknęła połowy stołu przeciwnika, odbicie piłki bez uprzedniego odbicia się jej na naszej połowie (czyli odbicie piłki „z powietrza”, co jest dozwolone w tenisie ziemnym), błędy podczas serwisu, dotknięcie, lub poruszenie blatu stołu (nie dotyczy ręki grającej), odbicie piłki w taki sposób, by ta wróciła na pole odbijającego. Tyle minimum, jakie powinien znać, każdy sympatyk. Wszystkich, którzy chcieliby dołączyć do grona sponsorów, darczyńców i przyjaciół KS LIMA Pruszków, serdecznie zapraszamy do współpracy. Jesteśmy otwarci na wszystkie formy i propozycje za co góry dziękujemy. Kontakt - tel.: 661-483-983 lub E-MAIL: kslimapruszkow@gmail.com

PATRON MEDIALNY



POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 32/45 <http://pruszkow.praca.gov.pl>



1. Operator agregatu pralniczego i żelazka - wykształcenie min. średnie. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1376.*
2. Pracownik fizyczny/montażysta - wykształcenie zasadnicze zawodowe. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1382.*
3. Pracownik socjalny - wykształcenie wyższe. Staż pracy - udokumentowane min. 2 lata. Praca w Raszynie. *Oferta nr 1384.*
4. Dostawca/pracownik działu zaopatrzenia - wykształcenie - średnie zawodowe. Mile widziane doświadczenie w branży spożywczej, prawo jazdy kat. B, uprawnienia na wózki widłowe UDT. Praca w Pęcicach. *Oferta nr 1386.*
5. Pracownik produkcji - wykształcenie podstawowe. Praca w miejscowości Rusiec. *Oferta nr 1387.*
6. Stolarz meblowy - wykształcenie zawodowe. Doświadczeni min. 2 lata w zawodzie. Znajomość obsługi maszyn, umiejętność pisanie rysunku technicznego. Praca w Dawidach. *Oferta nr 1455.*
7. Ogrodnik/kierowca - wykształcenie średnie zawodowe. Prawo jazdy kat. B. Praca w miejscowości Raszyn Rybie. *Oferta nr 1460.*
8. Instruktor świetlicy wiejskiej - wykształcenie min. średnie. Mile widziane doświadczenie na podobnym stanowisku. Asertywność, kreatywność, otwartość, punktualność. Praca w Nadarzynie. *Oferta nr 1463.*
9. Obsługa wtryskarek - brak wymagań. Praca w Piastowie. *Oferta nr 1484.*
10. Monter drzwi, bram, napędów, ogrodzeń - wykształcenie średnie. Prawo jazdy kat. B. Praca w Pruszkowie i okolicach. *Oferta nr 1507.*
11. Pracownik działu obsługi klienta serwisu - wykształcenie średnie. Umiejętność obsługi komputera i urządzeń biurowych. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1509.*
12. Specjalista ds. Inwestycji i Remontów - wykształcenie min. średnie. Min. 3 lata doświadczenia na podobnym stanowisku. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1513.*

SPÓŁKA O PROFILU INŻYNIERYJNO - BUDOWLANYM DZIAŁAJĄCA W SEKTORZE ENERGETYCZNYM POSZUKUJE NA STANOWISKO SPAWACZA, MONTERA, OPERATORA

SPAWACZ:

Prace związane z budową, przebudową sieci gazowej, prace eksploatacyjne związane z procesem spawania, sporządzanie dokumentacji z wykonywanych prac.

Poszukiwane kompetencje:

- wykształcenie minimum zasadnicze zawodowe,
- około 3-letnie doświadczenie w pracy o podobnym zakresie obowiązków, umiejętność wykonania połączeń spawanych w stali,
- uprawnienia spawalnicze – metoda 141 (spawanie doczołowe rur),
- świadectwo kwalifikacyjne w zakresie eksploatacji gr. 3 (E3)
- atutem będzie prawo jazdy kategorii B.

MONTER, OPERATOR:

Prace związane z budową, przebudową sieci gazowej, przebudową zewnętrznych sieci wodociągowych.

Poszukiwane kompetencje:

- uprawnienia zgrzewacza,
- uprawnienia operatora koparki jednoznaczyniowej,
- prawo jazdy kat. B+E.

Miejsce pracy: Warszawa Ursus

Uprzejmie informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie aplikacji na adres: kancelaria@tgplus.pl

Prosimy o zamieszczenie klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych dla realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. nr 133 poz.883



**AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA**

**WYDAWCA GAZETY -
Głosu Pruszkowa
oraz portalu - www.gpr24.pl**

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, skype: grafik9513, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor Naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora Naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz Redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, Feridun Erol, Jerzy Antkowiak, Maciej Bugajak, Grzegorz Zegadło, Zbigniew Poręcki, Maciej Woźniakiewicz, Jerzy W. Ryll, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Tomasz Małczyk, Leszek Kozusko, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Marek Strójwąg, Michał Kaleta. Stała współpraca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Ożarów Mazowiecki, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Reguły, Tworki i Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel./fax: (022) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil, Mirosław Kalinowski tel.: 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów.
© Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione.
Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.

www.gpr24.pl ➔ Informacje ogłoszenia i inne...

**AUTORYZOWANY
PUNKT SPRZEDAŻY**

Libet
Platinum

Sprzedaż
Projekt
Realizacja



Good Bruk
www.goodbruk.com.pl

KOSTKA BRUKOWA
PŁYTY TARASOWE
KAMIEŃ OZDOBNY

Kanie k/Pruszkowa ul. Zdrojowa 36 tel. 22 770 01 00
605 344 017
kanie@goodbruk.pl

KONSERWATOR DZIEŁ SZTUKI
Bożena Woźniakiewicz, artysta plastyk

Malarstwo
Rzeźba
Kompleksowa konserwacja
obiektów sakralnych

Nadarzyn, ul. Modrzewiowa 29,
www.bmw-art.eu, tel.: +48 607 755 405

KOMPUTERY



Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

Ogłoszenie

Wynajmę kawalerkę w Pruszkowie na Os. Staszica, wysoki parter, cicha okolica.
Tel.: +48 601 220 234

Ogłoszenie

Wynajmę miejsce postojowe na terenie zamkniętym w Pruszkowie w pobliżu kościoła św. Kazimierza. Tel. kontaktowy: +48 692 000 806

Zapraszamy na spotkanie z książką i piosenką.

Kulisy słynnego festiwalu OPPA (Ogólnopolski Przegląd Piosenki Autorskiej), w jego najlepszych latach, kiedy odbywał się w klubie Hybrydy, w książce Sławomira Zygmunta „Anna oraz inne klubowe opowiadki”. Miejsce akcji: Warszawa, lata 80. XX w., środowisko bohemy artystycznej związanej ze studenckim klubem Hybrydy. Miłość i ucieczka od niej uwikłana w polsko-żydowskie stereotypy i animozje. A w tle życie Hybryd. Zbuntowani artyści, a obok młodzi partyjni karierowicze, donosiciele i agenci SB. Jedyny w swoim rodzaju peerelowski przekładaniec z wisienkami w postaci prawdziwych historii z udziałem Agnieszki Osieckiej, Przemysław Gintrowskiego, Wojciecha Młynarskiego, Jonasza Kofty i Jana Himilbsbacha.

Nasz Gość będzie opowiadał, grał i śpiewał. Być może zaprezentuje również swoją ostatnią płytę – „Wódeczko, wódeczko” i nie będzie to z pewnością reklama napojów wysokokowych.

Sławomir Zygmunt

Muzyk i dziennikarz, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. W przeszłości związany ze słynnym klubem Hybrydy. Autor ośmiu płyt CD oraz dwóch książek: „Bruce Lee i inni. Leksykon filmów wschodnich sztuk walki” oraz „Spotkania z...” z 60 fascynującymi wywiadami (m.in. z Z. Beksińskim, P. Gintrowskim, R. Wilhelmim, G. Holoubkiem). Komponuje także muzykę do filmów dokumentalnych. Warszawiak razem z Czerniakowem. Odznaczony Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Grzegorz Zegadło

**SŁAWOMIR ZYGMUNT
UNPLUGGED**

PROMOCJA KSIĄŻKI

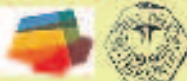


**Anna
oraz inne klubowe
opowiadki**

TUDZIEŻ MUZYCZNE NIESPODZIANKI

**23 PRZEDZIEMNIKA, GODZ. 18.00, CZYTELNIJA PRUSKOWIANÓW
UL. SIENKIEWICZA 2 (DWORZEC PKP W PRUSZKOWIE)**

Pruszków
pomocnik - polubiciel



SPOTKANIE W HOG-GASZ SANITARNYM - WSTĘP WOLNY



ZOSTAŃ ŻOŁNIERZEM RZECZYPOSPOLITEJ

Dołącz do najlepszych i zostań żołnierzem RP!

NABÓR DO SŁUŻBY W WOJSKU POLSKIM NIGDY NIE BYŁ TAK ŁATWY!
UPRASZCZAMY PROCEDURY DO MINIMUM. APLIKUJ PRZEZ INTERNET, DZIĘKI NOWEJ FORMIE REKRUTACJI.

NOWY PORTAL REKRUTACYJNY WOJSKA POLSKIEGO.

WWW.ZOSTANŻOŁNIERZEM.PL

Dzielę Cię 3 kroki, aby zostać żołnierzem - zawodowym lub Terytorialnej Służby Wojskowej.

KROK 1



Wejdź na zostanzolnierzem.pl
i wypełnij niezbędne dane

*formularz można również wypełnić przez ePUAP oraz w WKU

KROK 2



W jeden dzień załatw
wszystkie formalności
w Wojskowym Centrum Rekrutacji

KROK 3



Ukończ 28 dniowe szkolenie**
podstawowe i zostań żołnierzem

**w przypadku Terytorialnej Służby Wojskowej - 16 dniowe szkolenie

Więcej informacji na zostanzolnierzem.pl oraz na
www.wojsko-polskie.pl

PRESTIZJ
MUNDUR
SŁUŻBA
DŁA POLSKI

UNIKATOWE
DOŚWIADCZENIE

SZKOLENIA
W KRAJU
I ZA GRANICĄ

SPOTKANIE
LUDZI
Z PASJĄ

ATRAKCYJNE
ZAROBKI
DODATKI
NAGRODY
EMERYTURA

WISJE
ZAGRANICZNE

#ZostańŻołnierzem



@MON_GOV_PL



@MinisterstwoObrony



/MinisterstwoObronyNarodowej